Nr. 195. We Lwowie Czwartek dnia 26. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro [illegible] „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata [illegible] we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 [illegible] — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 [illegible] 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — [illegible] 2 złr.

Z przesyłką za granicą, do całych Niemiec rocznie [illegible] — kwartalnie 12 marek 5 srg, do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza

Wypadki na Wschodzie.

Wiener Allg. Ztg. zamieszcza następujące sprawozdanie o usposobieniu bułgarskiej kolonji w Wiedniu:

„Pałacowa rewolucja w Sofji wywarła potężne wrażenie w tutejszej bułgarskiej kolonji, zwłaszcza zaś wśród bawiących tutaj bułgarskich oficerów, którzy w ostatniej serbsko-bułgarskiej wojnie odgrywali wybitną rolę. Niektórzy z tych wyższych oficerów, którzy dopiero przed ośmiu dniami opuścili Sofję, oświadczają, że tam nie przeczuwano wcale wypadków, że bułgarski naród i wojsko bułgarskie, jak po dniach Śliwnicy i Pirotu, z niezłomnem były dla księcia przywiązaniem. W Sofji krążyła tylko przed ośmiu dniami pogłoska, że Karawełow miał ministrowi wojny Nikiforowi zarzucać, iż jest szpiegiem rosyjskim. Oznak zbliżającej się rewolucji nie można było spostrzedz. Mogła ona dla tego teraz być wykonaną, ponieważ większa część komendantów wojsk i wyższych oficerów znajduje się obecnie za granicą na urlopie. Zresztą bawiący w Wiedniu Bułgarowie podzielają zapatrywanie, że Karawełow popełnił najnędzniejszą zdradę w obec księcia. Zapewniają w dobrze poinformowanych bułgarskich kołach, że kontrrewolucja ludu bułgarskiego a zwłaszcza wojska jest nieunikniona i bliska. Bawiący tutaj bułgarscy oficerowie odjeżdżają zaraz do Bułgarji, prawdopodobnie skutkiem wezwania prowizorycznego bułgarskiego Rządu. Nie da się wszakże zaprzeczyć, że Rząd rozporządzający rublami jest w Bułgarji potęgą. Ale i Anglja nie będzie zapewne szczędzić pieniędzy. Położenie w każdym razie nie przedstawia się w tak różowem świetle, jak utrzymują“.

* * *

Piszą z Wiednia dnia 23. sierpnia:

Nie ulegało to dla nikogo żadnej wątpliwości, że Niemcy i Austrja strzegąc ogólnego pokoju i zapobiegając starciom, nie byłyby nikomu, ani Rosji, ani Anglji pozwoliły na czynną interwencję w Bułgarji, na zbrojne wkroczenie. Również było pewnem, że oba te państwa w razie zmian w Bułgarji, w razie upadku księcia, gdyby się to stało bez czynnnego zewnętrznego udziału któregoś państwa, nie będą wcale prowadzić polityki restauracyjnej, nie będą się wcale kierować osobistemi sympatjami, ale względami politycznemi na ogólny pokój. Dalej było wiadomem, że pozycja księcia staje się z każdym dniem trudniejszą, że ostatecznie w obec niechęci Rosji nie utrzyma się, zwłaszcza, że w narodzie bułgarskim nie znajdzie dostatecznego oparcia. Opuścili go Stransky, Radosławow, a nawet Karawełow grał chytrą z nim grę.

W takiem położeniu rzeczy katastrofa była bez oznaczenia terminu przewidywaną i nie potrzeba tu żadnej konniwencji ze strony Niemiec i Austrji.

Sposób dokonania zamachu jest dla nich równie oburzającym, jak niespodzianym, a zachowanie się tych państw jest określone naturą pokojową gasteińskiej *entente*. Odbył się zamach pod hasłem Rosji, to fakt, za który jednak Bułgarzy, a nie Rosja odpowiada.

W Węgrzech podniesie się niewątpliwie wielki krzyk oburzenia przeciw Rosji, ale to na przebieg sprawy wpłynąć nie może. Ostatecznie mocarstwa uzbrojone są w cierpliwość, bez nich żadne rozstrzygnięcie nastąpić nie może.

Głosy angielskie są bardzo skromne, obawiają się o przyszłość; lecz ani jeden nie żąda, ani przypuszcza, żeby Anglja czynnie wystąpiła. Kiedyś, mówią tutaj, zostanie książę Aleksander jenerałem, może naczelnie dowodzącym armji angielskiej, gdy będzie trzeba poprowadzić ją na Rosję — kiedyś...

* * *

Nord podaje treść rozmowy, jaka przed ostatniemi wypadkami miała miejsce między ministrami Karawełowem i Stambułowem a ajentem dyplomatycznym rosyjskim Bogdanowem. Ministrowie ci pod presją znacznej liczby deputowanych udali się do ajenta, pytając, co uczynić mają, aby Bułgarja odzyskała łaski Rosji. Rozmowa nie odniosła żadnego skutku, a p. Bogdanow oświadczył, że Rosja nie zadowoli się prostemi przyjaznemi stosunkami, lecz że żąda czynów i rękojmi.

* * *

Według wiadomości nadeszłych z Sofji do Paryża partja Karawełowa nie uczestniczy w zamachu stanu.

* * *

Köln. Ztg. w inspirowanym widocznie artykule, twierdzi to samo, co *Post* mówiła o rewolucji w Sofji i dodaje, że od chwili, jak Anglja wystawiła na sztych ks. Aleksandra i przekonała wszystkich, iż ani dla spraw bałkańskich, ani dla Stambułu, ale tylko dla Indyj gotowa wojnę prowadzić, stanowisko księcia stało się niemożliwem. Turcja wiedziała o rewolucji, która obecnie zapewnia pokój europejski. Ze stanowiska *Köln. Ztg.* pozostaje tylko jej przypomnieć — kończy ten dziennik — słowa wypowiedziane przez ks. Bismarka podczas krytycznej chwili kongresu berlińskiego:

„Moi panowie! Nie po to zebraliśmy się tutaj, aby radzić nad szczęściem Bułgarji, ale aby zapewnić pokój europejski“.

* * *

Neue Freie Presse daje do zrozumienia, iż pomimo zasystowania komunikacji telegraficznej przez tymczasowy Rząd w Sofji, wiedziano w Berlinie pierwej, niż w Wiedniu, o dokonanej rewolucji.

Adjutant ks. Aleksandra, baron Riedesel, przybył do Wiednia z Darmstadu i zaraz puścił się w drogę ku Sofji.

* * *

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Belgradu: W niedzielę wieczór i w poniedziałek rano odbywały się posiedzenia ministrów pod przewodnictwem króla. Między Belgradem a Wiedniem odbywa się żywa wymiana depesz. — Austro-węgierski poseł w Belgradzie powołany został w poniedziałek dwa razy do Konaku.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Belgradu: W obec zajść bułgarskich postanowiła Rada ministrów zarządzić częściową mobilizację. Powzięcie stanowczej decyzji i wykonanie jej nastąpi jednak dopiero po powrocie Garaszanina. Posterunki nadgraniczne zostaną natychmiast wzmocnione.

Do *Tagblattu* donoszą z Petersburga: Oficerowie kilku pułków, stojących obozem w Krasnem Siole, urządzili w dniu 22. b. m. wieczór z okazji detronizacji księcia bułgarskiego wielką uroczystość wojskową z muzyką i capstrzykiem. Na uroczystości tej byli także Aleksy i Bożidar Karageorgiewicze.

* * *

Kölnische Zeitung pisze z Petersburga, że wszystkie usiłowania, by odciągnąć Rosję od wspólnego postępowania z Niemcami i Austrją i zbliżyć ją do Francji spełzły na niczem i doprowadziły do wręcz przeciwnego rezultatu. Nie ulega wątpliwości, że Rządy znajdą sposobność i odpowiedne środki, wykazać bezpodstawność bezsensowych pogłosek o zwolnieniu związku trójcesarskiego.

* * *

Pester Lloyd wykazuje w dłuższym artykule wstępnym, że ostatnie wypadki w żaden sposób nie można uważać za symptomat pokojowy, za jaki go przedstawiają półurzędowe pisma berlińskie. Obawy organu węgierskiego są tem większe, że zajścia w Bułgarji mają być uważane za dowód istnienia przymierza trójcesarskiego. „Obrona pokoju powierzona jest przymierzu trójcesarskiemu, a musielibyśmy wykreślić z naszej pamięci wszystkie wypadki ostatnich lat dziesięciu, gdybyśmy to mieli uważać za symptomat pokojowy.“

* * *

Do *N. Fr. Pr.* donoszą z Jas: Utrzymują tu stanowczo, że detronizacja ks. Aleksandra jest dziełem kilku ministrów, którzy w czasie, kiedy książę odbywał przegląd wojsk w Widyniu, uknuli spisek z częścią załogi w Sofji i ukonstytuowali Rząd prowizoryczny. Fakt ten dał powód do krwawej utarczki między wojskiem, w której wielu żołnierzy poległo, a wielu zostało rannych.

* * *

Z Wiednia donoszą: Po aresztowaniu Karawełowa podpisywał Zankow w pierwszym dniu wszystkie rozkazy. — Metropolita powołany został z konieczności na prezydenta Rządu prowizorycznego, aby nadać rewolucji przeciw księciu narodowego i religijnego znaczenia, ponieważ między ludem a armją panuje rozdwojenie. Załoga w Szumli zamknęła cytadelę i odmówiła przysięgi wierności dla Rządu prowizorycznego. W Bułgarji obawiają się wojny domowej a następnie interwencji mocarstw. O losie księcia nic nie wiadomo. Dyplomacja nie podziela pokojowego tłómaczenia tego faktu i pokojowego hasła, które równocześnie wyszło z Berlina. Wszyscy ambasadorowie objawiają jaknajwiększe niezadowolenie, ponieważ na pozór okupiony tem został chwilowy pokój, ale wszystkie przeciwne prądy zostały na nowo rozbudzone. Turcji da się to najprzód uczuć, przez co powstaną znów wszelkie niebezpieczeństwa.

* * *

Fremdenblatt pisze: Pomijając już to, jakie zapatrywania mieć można ze stanowiska czysto ludzkiego uczucia na los księcia Aleksandra, tudzież jakie znów nowe niespodzianki przynieść może Bułgarja, której czynności przewidzieć nie można, oceniać trzeba oddziaływanie wszystkich zajść na terytorjum bułgarskiem na resztę Europy tylko ze stanowiska owej harmonji między mocarstwami, która tak szczęśliwie broniła dotąd najdonioślejszego interesu ludów, to jest utrzymania powszechnego pokoju przed wszelkiem naruszeniem i która w tych dniach właśnie znalazła w Gasteinie nowo stwierdzenie, pozwalające nam jakkolwiek ze współczuciem, ale bez obawy spoglądać na zmienne wypadki historji dnia.

* * *

Presse pisze, że bezkrwawa rewolucja bułgarska jest akcją przyprowadzoną w porozumieniu z wielkiemi mocarstwami. Kissingen, Gastein i Peterhof są stacjami, które prowadziły do zdetronizowania Aleksandra.

* * *

Jednym z kandydatów wymienianych na tron bułgarski jest ks. Waldemar duński.

(*Telegramy biura korespondencyjnego.*)

Stambuł 24. sierpnia. Podług doniesień ajencji Havasa z Sofji ogłoszono we wszystkich miastach bułgarskich stan oblężenia. Prywatna komunikacja telegraficzna i pocztowa została zawieszoną, a ruch na linji kolejowej Warna-Rusczuk dla osób przybywających z zagranicy został zakazany.

Ruch na filipopolskiej linji kolejowej został zawieszony. Załogi w Widyniu, Warnie i Szumli nie chcą złożyć przysięgi wierności względem nowego Rządu. Między członkami Rządu prowizorycznego panują nieporozumienia.

Zapewniają, że Nikiforow zamianowany został bez swej wiedzy ministrem wojny i że podniesie protest przeciw nadużyciu, jakiego się dopuszczono na jego nazwisku, aby pozyskać armję.

Wydana przez Rząd prowizoryczny proklamacja kończy się dosłownie: Lud bułgarski może być przekonany, że car, obrońca Bułgarji, nie pozostawi Bułgarji bez swej opieki.

Dzienniki tureckie bez wszelkich komentarzy ograniczają się na oświadczeniu, że partja opozycyjna zmusiła ks. Aleksandra do dymisji, że książę opuścił Bułgarję, że pokój nie został zaburzony i że Porta przygotowuje zarządzenia, jakich stosunki wymagają.

Stambuł 24. września. Z Sofji donoszą: Członkowie Rządu prowizorycznego złożyli w sobotę ajentowi rosyjskiemu wizytę, wyrazili ubolewanie z powodu dotychczasowego stanowiska Bułgarji, i przyrzekli na przyszłość zupełną uległość carowi. Podczas tej wizyty klęczały tłumy ludu bułgarskiego przed konsulatem rosyjskim, wznosząc okrzyki na cześć cara.

Stambuł 25. sierpnia. Okólnik Porty poleca reprezentantom Turcji u mocarstw, aby w obec dotyczących ministrów spraw zagranicznych, z naciskiem zaznaczyli, że Porta pragnie działać tylko w porozumieniu z mocarstwami i z ich współdziałaniem przywrócić stan rzeczy, odpowiadający normalnym zobowiązaniom międzynarodowym.

Stambuł 24. sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi o godzinie południowej: Antyrewolucyjny Rząd prowizoryczny (na rzecz ks. Aleksandra) ukonstytuował się w Tyrnowie pod przewodnictwem Stambułowa.

Adrjanopol 24. sierpnia. Z Filipopolu dochodzą z wiarygodnego źródła wiadomości, że tamtejsza załoga stanęła pod bronią, oświadczając się za księciem. Pułk piechoty pomaszerował przy odgłosie muzyki przed konsulat, i tam dowódca oświadczył głośno, że cała armja bułgarska sprzeciwia się detronizacji ks. Aleksandra i jest gotową za niego walczyć i umrzeć. Z okolicznych włości ma napłynąć jutro ludność, która zdaje się być zupełnie księciu oddaną. W mieście fraternizuje lud z wojskiem.

Petersburg 24. sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Należy się spodziewać, że polityczni mężowie Bułgarji i wschodniej Rumelji, będą na tyle roztropni, iż zrozumią, że losy tego kraju zależą przedewszystkiem od ich własnego postępowania, i że mocarstwa, które mają w tej sprawie decydować, życzą sobie przedewszystkiem pokoju. Mężowie ci, muszą sobie zapewnić życzliwość Rządów, wstrzymując się od wszelkiej agitacji i przedsięwzięć, któreby mogły powstrzymać życzliwą akcję mocarstw. Od tego zależy przyszłość Bułgarji.

Bukareszt 24. sierpnia. Proklamacja prowizorycznego Rządu bułgarskiego oświadcza: Ks. Battenberg, któremu winniśmy wdzięczność za dzielność, z jaką powiódł nas na plac boju, prowadził politykę europejską, nieodpowiadającą naszej rasie słowiańskiej. My możemy tylko trzymać się polityki rosyjskiej z winnej wdzięczności względem Rosji, za ofiary w krwi i pieniądzach, jakie Rosja na nas poniosła. Książę abdykował na zawsze z tronu, skoro się lud przekonał, że panowanie jego jest zgubne dla kraju. Rząd prowizoryczny, obejmując rejencję aż do zebrania się Zgromadzenia narodowego, oświadcza, że ręczy za życie, mienie i honor Bułgarów i cudzoziemców. Wszyscy obywatele bułgarscy bez różnicy wyznania i narodowości przyczyniać się będą do utrzymania porządku. Naród ma to przekonanie, że wielki car rosyjski opiekować się będzie Bułgarją.

Podług ostatnich wiadomości wsiadł ks. Aleksander wczoraj na okręt w Rahowie i przybędzie dziś do Giurgewa, zkąd uda się do Bukaresztu.

Bukareszt 25. sierpnia. Większość narodu i armji bułgarskiej oświadcza się za księciem. Załogi w Widyniu, Tyrnowie, Nikopolu i Silistrji oświadczają się otwarcie przeciw rejencji. Szef milicji rumelijskiej Mutkurow, w porozumieniu z prezydentem Izby Stambułowem, który kieruje kontrrewolucją, powołali milicję bułgarską i chcą wyjść naprzeciw księcia, by go wprowadzić napowrót do Sofji. Na wiadomość, że książę przybędzie do Bukaresztu, wysłaną została także deputacja bułgarska. Jacht wiozący księcia nie wylądował dziś do południa w Giurgewo, natomiast rano sygnalizowany był w okolicy Sylistrji. Wielu przypuszcza, że władze bułgarskie zamierzają wysadzić ks. Aleksandra na terytorjum rosyjskie. Rząd rumuński zarządził odpowiednie środki na wypadek, gdyby księcia odstawiono do Rumunji.

Bukareszt 25. sierpnia. Jacht wiozący księcia minął w znacznem od brzegów oddaleniu Braiłę i Gałac, poczem widziany był w pobliżu Reni, gdzie miano już księcia jako więźnia na ląd wysadzić.

Londyn 24. sierpnia. *Times* występują przeciw twierdzeniu, jakoby interesa Anglji przez detronizację księcia Aleksandra doznały szczególniejszej szkody, nie przeczy jednak, że to nowe odsłonięcie planów rosyjskich przyspiesza znacznie ostateczny konflikt między Anglją a Rosją, który to konflikt można było oddawna przewidzieć.

Szkoła garncarska w Kołomyi.

Sejm na posiedzeniu z dnia 16. stycznia b. r. upoważnił Wydział krajowy do bezzwłocznego objęcia państwowej szkoły garncarskiej w Kołomyi na fundusz krajowy i polecił czynienie dalszych kroków w celu uzyskania subwencji ze Skarbu państwa na rzecz tej szkoły. Zarazem polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby przy pomocy komisji krajowej dla spraw przemysłu krajowego bezzwłocznie przystąpił do reaktywowania szkoły kołomyjskiej, jako krajowego wzorowego zakładu garncarskiego. Na utrzymanie szkoły kołomyjskiej uchwalił Sejm w budżecie tegorocznym 2000 zł., a Wydział krajowy przeznaczył kwotę zł. 600 na uzupełnienie inwentarza szkoły.

Obecnie otrzymał Wydział krajowy od Rządu komunikat z oznajmieniem, że minister oświecenia z zadowoleniem korzysta z tej sposobności, aby i ze swojej strony wyrazić zdanie, że wskrzeszenie dawnego i jak najpochlebniej znanego kołomyjskiego przemysłu garncarskiego przez utworzenie tam szkoły fachowej, oraz wprowadzenie na targi pokupnego towaru w tym rodzaju, niezawodnie godne jest podjęcia nowych usiłowań w tej mierze. W obec faktu, że otwarcia szkoły kołomyjskiej już w najbliższym czasie oczekiwać można, a ministerj oświecenia zarządził wydanie inwentarza byłej państwowej szkoły garncarskiej bez odszkodowania na rzecz nowo otworzyć[...]

Praźnik w Hruszowie.

Obrazek

skreślił

Henryk Josse.

(Dokończenie).

II.

Późną nocą rozjechali się wszyscy do domu, tylko Teodor został na probostwie, mając zamiar dopiero na drugi dzień odjechać do miasteczka celem załatwienia kilku ważniejszych spraw, tyczących się głównie garderoby.

Pościelono mu na sofie w pokoju ks. Polikarpa i chociaż mu sprężyny boki uciskały, a poduszki spadały na ziemię, Teodor zniósł to heroicznie może dla Zosi, a może raczej z tego prostego powodu, że był zmęczony i spał twardo.

Rano przy kawie, siedząc obok Zosi, grał już rolę oficjalnego konkurenta, chociaż dziewczę wcale się tego nie chciało dorozumieć mimo surowych spojrzeń ojca. Zaraz po kawie pod pozorem gospodarstwa wymknęła się z pokoju, a za nią wkrótce i matka, aby dojrzeć zarzynania kurcząt, służąca bowiem nie kierowała się przy wyborze tłustością kurcząt, ale osobistą sympatją lub antypatją do tego lub owego kogata.

— Czcigodny ojcze — odezwał się Teodor, kiedy zostali sami — czy panna Zofja zechce być moją żoną?... Widzieliście sami, że jest bardziej niż obojętna dla mnie.

— Nie bójcie się o to — odpowiedział ks. Polikarp — moja wola jej wola, ona wychowana w posłuszeństwie dla ojca.

Teodor milczał dosyć długo, namyślając się widocznie nad czemś bardzo ważnem; ks. Polikarp spoglądał nań z pewną obawą, przewidując, o co mu idzie.

— Bądźmy otwartymi — przemówił wreszcie Teodor — jakże z posagiem?

— Hm, wszakże wiadomo każdemu, że nic [ni]e mam — sumitował się ks. Polikarp — dzieci dużo, parafia nie tęga, zkądże tu zebrać pieniądze?... Dam wyprawę no i pięćset reńskich, więcej nie mogę... przecież nie zrabuję cerkiewnej skarbony...

— A meble?

— Meble... meble — powtarzał ks. Polikarp — nie możecie się obejść.

— Jakże bez mebli — odparł Teodor, wydymając usta.

— Niechże już będzie — westchnął ks. Polikarp — trzeba jechać do Lwowa i wziąć na wypłat.

— Oczywiście krowa, siano, słoma.. to już taki zwyczaj, o tem nawet nie wspominam...

— Dobrze, dobrze, dam i to — odpowiedział czem prędzej ks. Polikarp, obawiając się, aby nowe jakie zwyczaje nie wyszły na jaw ku zupełnej zagładzie jego kieszeni.

Równocześnie z tą konferencją małżeńsko-finansową toczyła się inna rozmowa, ale nie o meblach ani też o słomie.

W ogrodzie za drzewami stała Zosia przy płocie, a z drugiej strony Stanisław, który tu przyszedł niby przypadkowo, polując na pobliskiej łące.

— Zosiu — mówił Stanisław, przechylając się do niej przez płot, który trzeszczał pod ciężarem młodego Herkulesa — teraz od ciebie wszystko zależy. Chwila męztwa, a nikt cię zmusić nie potrafi.

Zosia milczała zadumana.

— Pamiętaj — ciągnął dalej Stanisław — gdybyś mnie zdradziła, zastrzelę się tu.. pod płotem... Znasz mię, że dwa razy nie powtarzam tego samego...

Spojrzał na nią, biedne dziewczę łzy miało w oczach... W tej chwili przeskoczył płot, objął ją silnemi ramionami i zaczął całować w oczy...

— Nie płacz, moja najdroższa, — bo mię szał ogarnia — mówił gorączkowo, tuląc do siebie Zosię, która mimo słusznego wzrostu znikła w jego ramionach. — Powiedz mi tylko, że mię kochasz, nigdyś mi tego nie powiedziała...

— Kocham cię — wyszeptało dziewczę i zarzuciło mu ręce na szyję.

I było to ciche szczęście dwojga młodych, którym za wszystko starczyła miłość bez mebli i pięciuset reńskich...

— Muszę już odejść, gotowi mię szukać — odezwała się Zosia, jakby ze snu przebudzona.

— Wyjdź do mnie jutro — błagał Stanisław, a Zosia biegła już ku domowi, nie słuchając niby jego słów, co jednak wcale nie przeszkodzi, że o tym samym czasie będzie w ogrodzie, choćby pod pozorem narwania zakryszki do rosołu...

Przy obiedzie siedzieli wszyscy zamyśleni, a Zosia była dla Teodora jeszcze chłodniejszą, niżeli przy kawie. Spostrzegł to przyszły paroch i osadziwszy nader trafnie, że obecność jego zaszkodzi mu raczej niż pomoże, odjechał zaraz po czarnej kawie do miasteczka.

Ks. Polikarp, znużony praźnikiem i myślami o niedalekiem już małżeństwie córki, urządził sobie poobiednią drzemkę, w drugim pokoju położyła się jego żona, która z nadmiernego zmęczenia, a może dlatego, że z gorącej kuchni poszła do piwnicy, nabawiła się migreny i kazała Zosi, aby jej na skronie przykładała płatki ogórków, a na głowę położyła świeży liść kapuściany.

Kiedy matka usnęła, Zosia usiadła sobie przy oknie i patrzała w dal na pola, myśląc nad tem, jakby się pozbyć tego nieznośnego Teodora. Z podwórza sąsiedniego doleciały ją słowa znanej piosenki:

„Szczob ja buła bidu znała,
Ne jszła za muż taj hulała“...

Znała ten głos... Był to głos Nastki, co z przymusu poszła za [...] aż za wiejskiego Krezusa, podczas gdy jej ubogi kochanek służy w wojsku i nie domyśla się nawet, co go czeka w domu..

III.

Sądny dzień był na hruszowskim probostwie. Pani domu siedzi zapłakana, obok niej Zosia także we łzach, ks. Polikarp chodzi wielkiemi krokami po pokoju, a pod drzwiami z drugiej strony, stoi dziewka i podsłuchuje.

— Nie płacz Zosiu — pociesza matka córkę i dla poparcia rady swej czynem zaczyna sama jeszcze głośniej płakać.

— Teodor wam nie w smak — mówi ironicznie ks. Polikarp — za mało elegancki?... czy co?...

— Jeżeli go nie kocha — odezwała się matka — nie można...

— A my się kochali okropnie, kiedyśmy się pobrali — przerywa ks. Polikarp i wcale sobie nie chce przypomnieć, jakto przed dwudziestu laty zaręczał swej przyszłej żonie, że się w Dniestrze utopi, jeżeli mu nie odda swej ręki...

Pani milczała, raz dla tego, że kobiety mają więcej od mężczyzn taktu, a powtóre, że nie chciała drażnić męża.

— Stanisława się pannie zachciewa — ciągnął dalej ks. Polikarp — naturalnie Polaczek szykowny, czapka na bakier, strzelba na ramieniu, hulaj dusza!...

Podsłuchująca pod drzwiami dziewka przyznała w duchu słuszność pannie Zofji, bo już w całej wsi nie było ani jednej dziewczyny, którejby się Stanisław nie podobał.

— Ale co tu mówić dużo — zakonkludował ks. Polikarp, stanąwszy przed kobietami — prędzej zostanę ja biskupem, niż ty żoną Stanisława!...

Rzekł i wyszedł majestatycznie z pokoju.

Od owego czasu nie ustawała walka z obu stron. Ks. Polikarp korzystał z każdej sposobności, aby Zosię nakłonić do oddania ręki Teodorowi, matka zaś i córka trwały w biernej ale niewzruszonej opozycji.

Ze Stanisławem bardzo rzadko mogła się Zosia teraz widywać, chwile jednak owe były za to chwilami niewymownego szczęścia. Matka, widząc niekiedy ks. Polikarpa w dobrym humorze, natrącała dyplomatycznie o młodym chłopaku z leśniczówki, aby przyzwyczaić męża przynajmniej do dźwięku jego imienia.

— Widzisz — odezwała się razu jednego — stary leśniczy przeniesiony do innych dóbr, a Stanisław objął jego posadę. Ma ośmset reńskich i ordynarję....

— Niech ma sto tysięcy i tak nie pozwolę — oburzył się ks. Polikarp, mimowoli jednak począł teraz mniej czuć do niego antypatji.

Teodor przyjeżdżał z początku bardzo często a zawsze ubrany w nową sutannę, sprawioną za pieniądze ks. Polikarpa. Przekonał się jednak, że mimo całej powagi ojca Zosia grzecznie ale stanowczo daje mu kosza. Po kilku tygodniach oświadczył ks. Polikarpowi, że musi na pewien czas udać się do Lwowa, do stryja kanonika w sprawie swego przyszłego probostwa, przyczem pożyczył na drogę pięć guldenów.

— Zapobiegliwy — pomyślał sobie w duchu ks. Polikarp — stara się już naprzód o posadę.

Czas mijał nie przynosząc żadnych zmian, chyba raz na tydzień krótki list od Teodora z ukłonami dla Zosi. Zdarzyło się atoli, że minął cały miesiąc bez jakiejkolwiek wiadomości od niego.

— Pewnie czeka na stanowcze przyrzeczenie od stryja — uniewinniał go ks. Polikarp — albo też na poczcie listy giną...

A że już dawno nie ruszał się z domu, kazał zaprzęgnąć i tego samego dnia pojechał do miasteczka.

Do południa chodził za sprawunkami, których całą litanję wypisała mu żona, ale tak nieczytelnie, że w sklepie odczytywał spis ów przy pomocy osobnej komisji, do której także należał faktor miejscowy, znający wprawdzie tylko hebrajski alfabet, ale posiadający za to wiele domyślności. Zasługą też jest owego faktora, że ks. Polikarp nie kupił imbryka zamiast imbieru....

Na obiad poszedł ks. Polikarp do znanego w całej okolicy zajazdu, gdzie można dostać wszelkich „przekonsek i tronków“. Spotkał się tutaj z księdzem Aleksandrem, który w kącie siedział przy butelce austrjackiego.

— A jak się macie? — zawołał ks. Aleksander, poznawszy gościa po głosie, nie dowidział już bowiem i nie dosłyszał, mając siódmy krzyżyk na plecach. — Siadajcie, napijemy się razem.

Ks. Polikarp usiadł i słuchał w milczeniu gadatliwego staruszka, z wielkim natomiast apetytem jadł nadziewanego po żydowsku szczupaka.

— Ale... ale — zawołał głośno ks. Aleksander, jakby sobie coś przypomniał — nic nie wiecie?... wielka nowina, Teodor żeni się z Jadzią, dwa tysiące posagu... Sam stryj kanonik wyswatał go...

Gdyby ks. Aleksander lepszy miał wzrok, byłby ujrzał czerwoną twarz ks. Polikarpa, który ledwie że panował nad sobą.

się mającej szkoły krajowej, skoro tylko takowa otwartą zostanie. Zarazem oznajmił p. minister, że w przypuszczeniu, iż otwarcie krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi nastąpi z początkiem roku szkolnego 1886/87, gotów jest przyznać temu zakładowi począwszy od przyszłego roku subwencję państwową w rocznej kwocie 1000 złr. Przytem jednak zastrzegł sobie minister, że pomieniony zakład podda się inspekcjom przez organa inspekcyjne dla państwowych przemysłowych zakładów naukowych wykonywać się mającym tak samo, jak te ostatnie zakłady, a to w tym celu aby w ten sposób przekonać się o odpowiedniem celowi i przeznaczeniu użyciu subwencji państwowej.

Znowu w sprawie przemysłu.

W *Dzienniku Polskim* pojawiło się w ostatnich czasach kilka artykułów, roztrząsających stosunki przemysłu krajowego i środki jego rozwoju. Jest to temat, o którym nigdy za wiele nie można mówić. Tyle jest u nas bowiem do zdziałania na tem polu, tak olbrzymie leżą przed nami do pokonania trudności w tym względzie, że zaisto to wszystko, co dotychczas w kraju naszym zrobiło się i robi dla dobra rozwoju przemysłu, jest dopiero początkiem drobnym, słabą próbą. Mamy znieść góry, zakrywające przed nami bogate skarby, jakie daje przemysł rozwinięty — a dopiero tu i ówdzie bierze ktoś rydel do ręki, ażeby zacząć poszukiwania za owemi skarbami...

Więc jest to prawdziwą zasługą obywatelską, gdy ktoś zabierze głos publicznie w sprawach przemysłu krajowego, przypomni je ogółowi mysłącemu, i rzuci to w tym, to w owym kierunku jakąś myśl nową, jakąś uwagę więcej lub mniej trafną — i tak mnoży się posiew, z którego może przecież kiedyś doczekamy się owoców!

Do tych refleksyj pobudził mnie artykuł pp. K. Waydowskiego, K. Otta, i A. Sydora p. t.: „W obronie naszych rękodzielników“ umieszczony w nrze 192 *Dzien. Pol.* Z poczciwym zapałem zwalczają autorowie zdanie p. W. autora umieszczonego przedtem również w *Dz. Pol.* szeregu artykułów p. t.: „O właściwem znaczeniu przemysłu dla Galicji, w których pomiędzy innemi powiedziano: „...Nie dość jest dobrych chęci, nie dość kapitałów, ale potrzeba nam jeszcze umiejętnego rękodzielnika-robotnika, którego my niestety nie mamy.“

Otóż pp. Waydowski i tow. uczuli się mocno dotknięci temi słowami. Polemizują z niemi —jak powiadają: „w imię osobistej i narodowej godności, miłości prawdy“ i protestują przeciwko nim, poczytując je za krzywdę, wyrządzoną „polskiemu robotnikowi, a względnie całemu naszemu społeczeństwu.“

Uszanować potrzeba pobudki, jakie skłonić mogły tych panów do ich wystąpienia. Sami należą do celujących zdolnościami robotników — jak się o tem dowiedziałem obecnie, sami kształcą się pilnie, więc zabolało ich, gdy spotkali się ze zdaniem, iż brak nam „umiejętnego rękodzielnika“.

Lecz niestety rzeczywistość, zimna rzeczywistość stwierdza aż nadto dowodnie słuszność zaatakowanego przez nich twierdzenia! Z ręką na sercu, niech nam powiedzą młodzi autorowie: czy wielu mamy w kraju majstrów w jakimkolwiek zawodzie rękodzielniczym z wyższem wykształceniem fachowem? Czy w łonie ludności rękodzielniczej istnieją u nas żywioły, które dbałyby rzetelnie o rozwój i postęp swojego rzemiosła? Czy wszelkie usiłowania, mające na celu rozwój przemysłu w kraju nie spotykają się właśnie w klasie rękodzielników z obojętnością, a nawet z otwartą nieufnością? Czy usiłowania Sejmu, Wydziału krajowego, towarzystw i osób prywatnych, mające na celu rozwój przemysłu doznają ze strony rękodzielników jakiegoś poparcia, czy budzą one pomiędzy nimi choćby pewne zainteresowanie się gorętsze?

Bynajmniej!

Przez posły wilk nie utyje — mówi przysłowie dawne. Otóż tak i przemysł nasz przez usiłowania protektorów nie wzmoże się. Dokąd w masie rękodzielników samych nie rozbudzi się to poczucie, że nie wykrzykiwaniem na „inteligencję,“ ale dążeniem ku temu, ażeby rękodzielnik nasz zajął poważne miejsce w warstwie inteligencji narodowej, że nie przez żebraninę o obstalunki, które się wykonuje często (choć co prawda — nie zawsze!) nieudolnie a bardzo drogo, ale zaletami roboty czystej, gustownej i w cenie nieprzesadnej, przemysł nasz rękodzielniczy może się dźwignąć potężnie— dotąd zaiste wszelkie usiłowania postronne podejmowane dla dobra rękodzielników, będą rośliną bez korzenia.

Nikt temu nie zaprzecza, iż nie brak nam ludzi zdolnych, i że mianowicie polscy robotnicy na obczyźnie nieraz zdumiewają pryncypałów swoich tamtejszych pojętnością i zręcznością. Tego o ile pamiętam, nie przeczył wcale autor artykułów p. t. „O właściwem znaczeniu przemysłu dla Galicji“. Ale jak jedna jaskółka wiosny nie stanowi, tak i ta okoliczność, iż posiadamy już dziś — chwała Bogu, tu i ówdzie rękodzielnika zdolnego, wykształconego, ożywionego gorącem pragnieniem postępu i oświaty — nie zmienia faktu, że ogół rzemieślników naszych pogrążony jest dotąd w zacofaniu, że idee postępu, dążność do kształcenia się, jednem słowem — poczucie wartości inteligencji, dotąd przynajmniej nie objawia się u nich zbyt żywo.

Darują więc pp. Wajdowski, Sydor i Otto, że trudno mi jakoś dopatrzyć się racji w oburzeniu ich przeciwko zdaniu, że brak nam „umiejętnego rękodzielnika“. Ubolewam nad tem, lecz to zaprzeczyć się nie da, iż umiejętni wykształceni rękodzielnicy są u nas wyjątkami. A wyjątki, to nie reguła.

Jeden z przyjaciół przemysłu krajowego.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. sierpnia.

Wiadomości z dworu. Z Gasteinu donoszą pod datą 22. bm.: Cesarzowa odjechała ztąd dziś wraz z córką arc. Marją Walerją, aby przed powrotem do Wiednia zabawić jeszcze w Ischl przez dni dziesięć. Przed wyruszeniem w drogę udała się monarchini z córką do kościoła, gdzie wysłuchała mszy św., poczem żegnana entuzjastycznie przez tłumy publiczności, wsiadła do ekwipażu. Rano tego dnia o godz. 9. przyjmowała burmistrza Straubingera, który w imieniu Zakładu złożył dostojnym paniom podziękowanie za pobyt, przyczem wręczył im bukiety alpejskie. — Tego samego dnia o godzinie 8. rano odjechał do Berlina hr. Herbert Bismark, natomiast ks. kanclerz niemiecki wraz z żoną wyjadą ztąd pojutrze do Friedrichsruhe.

Wiadomości osobiste. P. Oktaw z Siemuszowy Pietruski wyjechał wczoraj kurjerskim pociągiem na tygodniowy urlop w odwidziny do córki, p. Skrzyńskiej, do Nozdrzca. — Juljan Klaczko bawi w Busku u delegata hr. Kazimierza Badeniego. — Ks. biskup Krasiński wrócił do Krakowa. — Hr. Ignatiew, były minister rosyjski, przejechał przez Lwów do Podwołoczysk. — Ignacy Domejko bawił od soboty w Warszawie, a w poniedziałek opuścił miasto. Domejko wraca ze Szwajcarji, gdzie widział się z Kraszewskim. Widzenie to było jednak krótkie, gdyż Kraszewski był właśnie na odjezdnem, sędziwi przyjaciele zdążyli przeto tylko uścisnąć sobie dłonie. — Dr. Karol Rechbauer rażony został d. 23. bm. w Aussee apopleksją. Stan nie jest wprawdzie groźny, ale lekarze nie robią nadziei wyzdrowienia.

Nekrologja. Józefa Kwiatkowska, żona byłego właściciela kawiarni teatralnej, zmarła dzisiejszej nocy.

Kalendarz. Czwartek (26.): Zefiryny P. M.— Władysława... Wschód słońca o godz. 5. min. 16, zachód o godz. 6. min. 44.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować: na jelenie, kozły, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Urzejowice, w powiecie łańcuckim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Dla pogorzelców m. Ulanowa nadesłał do naszej Administracji pan S. Kovats (jako dochód z urządzonej tomboli w Milowie) 4 złr.

Dla wdowy po żołnierzu wojsk polskich z r. 1863, która z trojgiem dzieci znachodzi się w nędzy, nadesłano do naszej Administracji 1 złr.

Dla wdowy po dyurniście złożono w naszej Administracji z Pawłowa 1 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 26go sierpnia o godzinie 6. wieczorem.

Manewry cesarskie. Hrabia Andrzej Potocki, brat hr. Artura z Krzeszowic, został przeznaczony na czas manewrów na ordynansowego oficera cesarza, pomimo, że nie jest w czynnej służbie wojskowej, ale tylko w rezerwie. Wojskowi uważają to za wielkie odszczególnienie — dodaje wiedeński korespondent *Słowa* warszawskiego, za którym tę wiadomość powtarzamy.

Józef Köhler, sekretarz Jeneralnej Dyrekcji kolei Czerniowieckiej, zginął w sposób następujący: Przybył on do żony do Bukaczowiec w odwidziny i skarżył się na ból głowy. Urzędnik kolejowy p. Ustjanowicz, poradził mu, aby się wykąpał w Dniestrze. Po godzinie 10. rano, udał się Köhler do kąpieli razem z kobietami, które kąpały się poniżej. Skoro K. wszedł do wody i zamoczył się po piersi, zaczął wołać o pomoc. Towarzyszyli mu urzędnicy pp. Ustjanowicz i Lewitus. Pierwszy z nich chciał skoczyć na pomoc, ale został powstrzymany. Köhler prawdopodobnie paraliżem tknięty utonął, a dotychczas trupa jego nie odnaleziono, chociaż najęto do tego 30 ludzi. Żona przywiezioną została z 2 dzieci do Lwowa w takim stanie, że obawiają się o jej zmysły. Zmarły liczył lat 34.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Walerję z Buckich Modelską rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Morawsku, i Eugenję Olgę Motykiewiczównę, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Kulczycach.

Wpisy uczniów i uczennic do szkoły im. św. Zofji odbędą się w niedzielę 29. sierpnia br. od godz. 9—12. rano; w poniedziałek i wtorek 30. i 31. bm. od godz. 8—12 rano i od godz. 3—5 po południu.

Fasje do wymiaru podatku domowo-czynszowego na rok 1887 mają być — jak to obecnie ogłasza Magistrat — złożone do końca sierpnia 1886 r. w Protokole podawczym ck. Administracji podatków (plac Cłowy l. 1, II. piętro) od godziny 8. rano do godz. 2. po południu. Fasje, nieprzedłożone w terminie, będą ściągane w drodze przymusowej przez zadyktowanie grzywny, a gdyby ta pozostała bez skutku, przez sporządzenie takowych z urzędu na koszt właściciela domu. Druki na fasje i na topograficzne opisanie domu dostać można w Ekspedycie ck. Administracji podatków.

Posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone dla wysłużonych ck. podoficerów, wakują, mianowicie: Posada posługacza przy fizykalnym instytucie ck. Wszechnicy w Krakowie, z terminem podań do 1go października b. r. — a nadto wiele innych posad po za granicami kraju, jakoto w Austrji, Czechach, na Morawie i na Węgrzech.

Bliższą wiadomość co do warunków, dotacji i terminu podań, powziąć można w biurze IV. Dep. Magistratu.

Opróżniona posada. W Trembowli jest opróżnioną posada kasjera z płacą roczną 700 złr. w. a. i z prawem do dwóch pięcioletnich dodatków po 100 złr. wa., tudzież z prawem do emerytury z funduszów gminy. — Termin podań do 20go września 1886.

Zabójstwo na weselu. W poniedziałek w domu w Rynku pod l. 11 odbywało się huczne wesele, w czasie którego przyszło do bójki między Izakiem Tombakiem a Eljaszem Glasem. Pomimo interwencji całej drużyny weselnej, a nawet pana młodego i panny młodej, nie zdołano w czas rozerwać z paśników, z których Tombak powalił przeciwnika na ziemię i kopnął go kilka razy w brzuch. Glasa odniesiono natychmiast do domu, a po udzieleniu pomocy odesłano do szpitala, gdzie wczoraj wśród okropnych męczarni zakończył życie. Tombaka uwięziono.

Dwóch złodziei kieszonkowych, Jędrzeja Ochabskiego i Stefana Trzeciaka, aresztowano wczoraj na Wałach Hetmańskich za kradzież pugilaresu z kwotą 12 zł. na szkodę kupcowej Sali Majer. Indywidua te, z których jedno liczy lat 15, drugie 17, po całych dniach uwijały się po Wałach napastując przechodniów prośbą o jałmużnę. Przy tej sposobności zaglądali do cudzych kieszeń, które w zręczny sposób wypróżniali.

Oszustwo. P. Stefan Kalicki, mieszkający przy ul. Łyczakowskiej l. 24, powierzył był niejakiemu Janowi O., byłemu oficjaliście prywatnemu, zbieranie subskrybentów na dzieło swoje „Nie ma już więcej śmierci z cholery“, przyrzekając mu tytułem honorarjum za każdego zwerbowanego nabywcy tego dziełka 10 ct. W przeciągu krótkiego stosunkowo czasu znalazł Jan O. poważną cyfrę amatorów literatury cholerycznej, gdyż aż 160, i i rzeczywiście według umowy otrzymał od autora *a conto* 6 zł. Jakież jednak było zdziwienie p. Kalickiego, uradowanego zrazu w wysokim stopniu, że dzieło jego znalazło tak wielki pokup, gdy się dowiedział, że wszyscy subskrybenci są tylko fikcyjni, i że ów Jan O., oszukał go, wyłudzając 6 zł. Wysłany bowiem z ową książką posłaniec Aleksander Suski, który miał ją subskrybentom doręczyć, skonstatował, że ci wcale nie istnieją.

Niebezpieczny pies. Juljan Jabłoński, rzeźbiarz, powróciwszy przedwczoraj w nocy do domu, został przez domowego łańcuchowego psa tak mocno w twarz pokąsany, że musiano go odwieźć do szpitala.

Dochody naszych żebraków. Nie rzadko zdarza się czytać, szczególnie w pismach francuskich, zajmujące artykuły o życiu i dochodach tamtejszych żebraków, z których np. jeden dał swej córce w posagu 300.000 franków! Przeciętny dochód dzienny żebraków paryskich wynosi 6 do 8 franków. Jak się obecnie przekonujemy, we Lwowie dzieje się im daleko lepiej, a co ważniejsza, nie bywają wcale prześladowani przez organa bezpieczeństwa i prowadzą swoje przedsiębiorstwo swobodnie na ulicy, w miejscach spacerowych, w ogrodach itd. Że u nas im rzeczywiście znacznie lepiej, dowodzi wypadek następujący: Wczoraj zgłosiła się na inspekcję policyjną żebraczka Anna Skarbkowska, mieszkająca u stróża domu przy ul. Zamarstynowskiej p. l. 1 ze skargą, że gdy po całodziennej „pracy“ poszła do szynku przy ul. Żółkiewskiej l. 18, aby pokrzepić siły wódką, skradła jej niejaka Radomska 8 złr., które pochodziły z datków, zebranych w dniu tym od osób miłosiernych.

Ucieczka więźnia. Iwan Tarnawski, niebezpieczny zbrodniarz, zbiegł z więzienia w Kamieńcu Podolskim w Rosji, a przytrzymany na tutejszem terytorjum, zbiegł dnia 12. bm. z aresztu sądowego w Borszczowie. Lwowska Dyrekcja policji rozpisała za nim list gończy. Tarnawski jest rodem z Jańczyca, powiatu i gubernji Kamieniec Podolski, a mieszkał w Kopaczówce; liczy on lat 35, jest rz.-kat. religji, żonaty i trudnił się fiakierstwem; mówi po polsku, jest wzrostu średniego, wątłej budowy ciała, twarzy krągłej, śniadej, ma ciemno-blond krótko ostrzyżone włosy, oczy siwe, czoło niskie, nos pociągły.

Samobójstwo. Przed dwoma dniami wynajęła sobie pewna para młodych ludzi mieszkanie w jednym z domów zajezdnych w Krakowie. — Dnia wczorajszego dosłyszano z zamkniętego pokoju jęki, a po otwarciu drzwi znaleziono kobietę samą, wijącą się z boleści, po wypiciu wielkiej dozy odwaru z zapałek. Samobójczyni zakończyła wczoraj życie; za mężczyzną, który opuścił ją w tym stanie bez żadnej pomocy, zarządzono śledztwo.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 24. sierp. Skradziono sztukę flaneli wart. 14 zł., scyzoryk, kożuch i płótniankę. — Zgubiono pulares z kwotą 1 zł. 76 ct., złotą broszkę wart. 10 zł., bursztynową cygarniczkę i zast. kart. l. 14564. — Znaleziono 6 sznurków korali.

Kraków 24. sierpnia. (*Z Sądu. — Sprzedaż dóbr Melsztyńskich. Hr. Jerzy Moszyński. — Zjazd arystokracji. — Z teatru*). Najwyższy Trybunał zgodnie z prezydentem swym p. dr. Schmerlingiem przedstawić miał ministrowi, a względnie cesarzowi, na opróżnioną posadę prezydenta Sądu krajowego następujące terno: na pierwszem miejscu radcę Sądu wyższego (sekretarza Koła polskiego) p. Jasińskiego; na drugiem miejscu prezydenta p. Łucjana Krynickiego; a na trzeciem miejscu radcę Sądu wyższego p. Macieja Czyszczana. W każdym razie ostatni ma otrzymać tytuł radcy dworu i być w najkrótszym czasie przedstawionym na posadę starszego prokuratora.

Wyjazd prezydenta Sądu wyższego p. Zborowskiego na rewizję Sądów obwodowych i powiatowych nastąpić ma w dniu 6. września 1886, z czego między młodszymi sędziami panuje wielkie zadowolenie, gdyż spodziewają się znacznego zwiększenia sił sędziowskich przy Sądach obwodowych i powiatowych.

Prezydent p. Zborowski, ożywiony najlepszemi chęciami służenia krajowi, ma również rozpoznawać dokładną potrzebę zwiększenia liczby posad notarjuszów w niektórych siedzibach Sądów kolegjalnych i powiatowych.

Dobra Melsztyńskie, będące dotąd własnością Karola hr. Lanckorońskiego, przeszły kontraktem, zawartym we Lwowie, na własność hrabiny T. Komorowskiej za kwotę 450.000 złr. pod nader ułatwionemi warunkami spłaty ceny kupna. Jest to jeden z najpiękniejszych kluczów w Galicji, do którego należą: Melsztyn, Łusławice, Harzowice i Zakliczyn.

Jedna z najpiękniejszych kamienic w Krakowie pod względem budowy, należąca do spadkobierców ś. p. Karola Pokutyńskiego, przeszła na własność hrabiego Jerzego Moszyńskiego, za cenę 64.000 złr.

Na zimę w tym roku zapowiadają znaczny zjazd domów arystokratycznych, między innymi ma przybyć i Władysław hr. Wodzicki z Niedźwiedzia, który podjąwszy znaczną gotówkę z banku, gdzie była deponowaną w listach Królestwa Polskiego, zamierza osiedlić się w Krakowie. Mówią również o przyjeździe hrabiny Branickiej.

P. Glikson, dyrektor teatru krakowskiego, powróciwszy z Karlsbadu, postarał się o bardzo wiele nowych dzieł scenicznych obcych premjowanych autorów, jakoteż o najnowsze utwory oryginalne polskich dramaturgów i komedjopisarzy. Personal żeński artystów pozostaje ten sam, co w zeszłym roku; w szczególności zaangażowaną została na stałe pani Wolska, a do zastępu artystów przybywają panowie Lubicz, Feliksiewicz i ulubieniec Krakowa p. Sobiesław. Także zaangażowanym został na stałe p. Werner, bawiący na wsi, artysta pracowity i zdolny, szczególnie dobrze oddający charaktery i typy polskie.

Z Horodenki Mimowoli przychodzi na myśl znany aforyzm: „Miarą wielkości człowieka jest jego serce“ — temu, kto widział jubileusz tutejszego starosty p. Zulaufa, i bezwątpi nia uczuł on całą prawdę tych słów wymownych. Rzadko zdarza się, aby kto tak jak szanowny jubilat przy żmudnej pracy urzędowej, przykuwającej do krzesła całemi dniami i nużącej ciało i umysł, doczekał się chwili, w której spojrzawszy po za siebie, widzi cztery dziesiątki lat przebytych w takiej pracy, a przebytych jeszcze w zdrowiu. Nie sam podziw tego zdarzenia sprowadził jednak wszystkie stany. Skorzystano raczej z pożądanej sposobności, aby okazać szacunek dla czcigodnego jubilata i oddać hołd rzadkim jego cnotom jako urzędnika i obywatela kraju. Nie do nas należy rozbierać zasługi urzędowe czcigodnego jubilata, zapewne uznają je i oceniają wyższe władze. Nie czujemy się także powołanymi podnosić tu jego osobiste rzadkie zalety towarzyskie; natomiast wyrazić musimy podziw dla jego mądrego i naśladowania godnego taktu w kierownictwie urzędem. Tę wysoką zaletę podniósł wymownie dr. Sk., przedstawiając, jak służba pod jego przewodnictwem jest rzeczywistą a przyjemną szkołą, jak stosunek do podwładnych nacechowany zawsze i na każdym kroku dobrocią, życzliwością, wyrozumieniem i opieką. Praca pod nim nie jest żmudną i spełnia się nietylko z poczucia obowiązku, ale i przez wzgląd na przełożonego, by mu oszczędzić wszelkiej przykrości. Stwierdzili to liczni urzędnicy, któ zy służbę pod nim za szczęście poczytując, wyrażali się zawsze z szczerą wdzięcznością i uznaniem. Niezwykłego hołdu doznał starosta od Reprezentacji powiatu, która w dniu 18. sierpnia, w pełni zebrana, po złożeniu życzeń dla cesarza, ofiarowała mu na pamiątkę srebrny puhar z stosownym napisem. W imieniu zebranych obywateli przemówił p. L. Cień., podnosząc jako cel oddanie czci zasługom, które jubilat 40-letnią pracą zdobył, pełniąc obowiązek z godnością i w najtrudniejszych dla kraju czasach i współdziałając z pożytkiem w sprawach powiatu. Wyraził też życzenie, by jeszcze długo na stanowisku pozostał. Imieniem miasta przemówił p. Rom., dziękując za opiekę i staranność przez 17 lat doznawaną. Wicedziekan ks. K. w imieniu duchowieństwa ruskiego podniósł z przyjemnością, że może nigdzie w kraju duchowieństwo ruskie ze strony władzy nie doznawało tak odpowiedniego i względnego traktowania, jak ze strony jubilata. Sędzia Szym. określając trudne stanowisko urzędnika politycznego, podniósł umiejętność w godzeniu sprzecznych interesów rozmaitych warstw ludności i wytrwałość mimo 40 lat pracy, nagrodzonej jednak, co prawda, ogólnym szacunkiem i sympatją. Dyr. S. dziękował za troskliwą opiekę rozwojowi oświaty dawaną i za wspieranie ubogich uczniów. Rzewnem też było przemówienie pana N. i ks. B. Obaj podnosili wyświadczone dobrodziejstwa, które o ich egzystencji i przyszłości decydowały i radzi byli, że im nadarzyła się sposobność złożenia publicznej podzięki. I izraelici wystąpili z życzeniami i upominkiem. Rozumie się, że i wójtowie wiejscy jako swemu najlepszemu przełożonemu. Jubilat zawsze niedolę i ulgę miał na oku, słusznie też może dziś stanąć wśród najszlachetniejszych jako szlachetny.

Kołomyja 23. sierpnia. Sekcja Rady gminnej uchwaliła jednogłośnie wniosek na pomnożenie aptek w naszem mieście. Pomnożenia tego żądali mieszkańcy sami, ale sprzeciwiają się temu właściciele dwóch tutejszych aptek. Wnieśli bowiem pod dniem 17go sierpnia b. r. do Rady gminnej przedstawienie, w którem usiłują dowieść, że dla Kołomyi wcale nie potrzeba trzeciej apteki, a na poparcie tego podają, że Kołomyja liczy 23.000 mieszkańców, że według rozporządzenia Ministerstwa jedna apteka wypada na 10 tysięcy mieszkańców.

Tymczasem miasto nasze liczy z górą 25.000 mjeszkańców, a dodawszy do tego wsie okoliczne, okazałoby się, że w Kołomyi powinno być właściwie 5 aptek.

Zagadkowe unieważnienie ślubu. W Kochawinie, miejscu odpustowem, ogłoszoną została dnia 22go bm. pierwsza zapowiedź Jana Bobrowskiego z Rudy, z panną podobno Eckart z Obłaźnicy, przyczem ksiądz administrator Franciszek Baranowski, dodał uwagę, że pierwsze małżeństwo Jana Bobrowskiego z Zośką Grabowską, zawarte mniej więcej przed czterema tygodniami jest nieważne. Okoliczność ta zdziwiła wszystkich i mówią tu o następującym fakcie: Jan Bobrowski i Zośka Grabowska, zostali podług wszelkich praw kościoła, złączeni z sobą ślubem małżeńskim przez ks. Fr. Baranowskiego. W tydzień po ich ślubie, pokazało się rzekomo, że są oni z sobą w pokrewieństwie trzeciego czy czwartego stopnia. Nowożeńcy podali więc o dyspensę do konsystorza, zkąd dostali nakaz rekomoalidacji ślubu. Jednakowoż do rekomoalidacji nie przyszło, a nawet chodzą wieści, że za wpływem pewnych osób interesowanych, wywieziono Zośkę z „szczególnej opieki“ do Lwowa. A więc bez żadnej sądowej rozprawy, czy nowożeńcy są w istocie spokrewnieni, bez żadnego odnoszenia się do władz kościelnych, został ślub ten unieważniony, gdyż głoszą się już zapowiedzi drugiego.

Historja z tysiąca jednej nocy. Nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa historja wydarzyła się w sobotę wieczorem w Warszawie. Izrael Fenigstein, zamieszkały przy ulicy Wołyńskiej pod l. 27, wyszedł z domu wraz z żoną w odwidziny do swoich znajomych na ulicę Krochmalną. Gdy weszli na plac Bankowy, Fenigstein opuścił na chwilę żonę, ta jednak myśląc, że męża zatrzymała chęć kupienia sobie papierosów, szła dalej, pewna, że złączą się przed bramą domu, do którego dążyli. Minęło jednak parę minut, Fenigsteinowa doszła już ulicą Elektorską blisko do Orlej, wtem do uszu jej doleciał krzyk straszny. Jakiś jeździec pędzący cwałem, wpadł na starozakonnego, spieszącego w stronę Chłodnej. Fenigsteinowa zbliżyła się do zbiegowiska i zobaczyła skrwawione ciało. Z jękiem rozpaczy rzuca się na nie... Policjantom, którzy na miejsce wypadku przybiegli, nie daje zabrać przejechanego, oświadcza że to jej mąż i że go do siebie do mieszkania zawiezie. Przedstawiciele władzy administracyjnej w obec tak kategorycznego oświadczenia ograniczyli się na zaaresztowaniu nieostrożnego jeźdzca Szlomy Grudzińskiego. Fenigsteinowa zaś pospieszyła do domu. Ta przywołano felczera i lekarza, pomimo jednak udzielonego ratunku, przejechany w kilkanaście minut po przywiezieniu go do domu życie zakończył. Płacz dzieci, rozpacz żony napełniły mieszkanie, a wtem mniemany nieboszczyk paląc papierosa wchodzi do domu najzdrowszy, zaniepokojony tylko, iż żona mu się gdzieś zawieruszyła. W każdym razie trup w mieszkaniu Fenigsteina pozostał, świadcząc o omyłce. Co się tyczy osobistości przejechanego, o tym dotychczas nie zebrano szczegółów.

Nieprzyjemna omyłka. Temi dniami miała pewna młoda i elegancka dama w głównym Urzędzie pocztowym w Budapeszcie nader nieprzyjemne zdarzenie. Mianowicie w chwili, gdy u okienka oddziału dla listów „*poste restante*“ pytała, czy nie ma dla niej pisma pod szyfrą „N. N. 100“, przystąpił do niej ajent policyjny i wezwał, aby z nim udała się do policji. Wszelkie protestacje i tłumaczenia nie pomogły — musiała pójść pod eskortą ajenta do komisarza policji. Tam dopiero wyszło na jaw, że aresztowano ją przez omyłkę, poczem oczywiście wypuszczono zrozpaczoną kobietę niezwłocznie na wolność. Powodem aresztowania była okoliczność, że właśnie policja czatowała na oszusta, który dziwnym zbiegiem okoliczności miał pod taką samą, jak owa pani, szyfrą odebrać list na poczcie.

Kradzież miljona. Były kupiec i konsul duński, p. Janse, w Montpellier, liczący obecnie 84 lat wieku, stał się ofiarą systematycznie prowadzonego złodziejstwa. Starzec niedołężny już prawie, oddawna opanowany był w zupełności przez gospodynię swoją, która wraz z trzema wspólnikami zdołała wyłudzić od niego papiery wartościowe i kwity depozytowe na jego imię, wynoszące do miljona franków, a nadto podpis *in blanco* na stemplu. Podpis ten, który miał być użyty do aktu notarjalnego, potrzebnego bandzie złodziei, zwrócił uwagę spadkobierców p. Janse, i na zasadzie podanej przez nich skargi winni zostali przyaresztowani i osadzeni w więzieniu. Jeden ze wspólników wszelako zdołał umknąć, zabrawszy 200.000 franków. Śledztwo energiczne zostało niezwłocznie rozpoczęte.

Słynny torreador Lagartijo oniemal nie padł ofiarą w walce byków, odbytej w San-Sebastian, w Hiszpanji. Położywszy już trupem czterech czworonożnych przeciwników, Legartijo z powodu nieostrożnego ciosu dostał się na rogi piątego zwierzęcia i gdyby nie przytomność pomocników torera, byłby szaloną a tak nieodpowiednio umieszczoną odwagę swoją życiem przypłacił. Śród publiczności powstała nieopisana panika, kobiety mdlały, i uspokojono się dopiero nieco, gdy zbroczony krwią a ubóstwiany przez ludność Lagartijo oznajmił osobiście, że rany jego nie są niebezpiecznymi.

Pedagog z końca XIX. wieku. Jakiś „szulmajster“ sprzeciwia się w „*Blätter für die Schulpraxis*“ wyjaśnianiu polskim dzieciom niemieckiej nauki za pomocą ich języka ojczystego, tłumaczeniu z jednego języka na drugi; w miejsce tego każe oprócz środków poglądowych użyć różnych brzmień naśladujących odgłosy czynności, a tylko w koniecznej potrzebie dozwala uciec się do wyrazów polskich, mających z niemieckiemi równy lub podobny źródłosłów. Dowód skuteczności tych środków widzi autor w nauce z głuchoniemymi i niewidomymi. — Oto uczniowie Pestallozich, Diesterwegów itd., żyjący w wieku XIX!

Pożar parostatku. Ze Saratowa donoszą dnia 22go sierpnia: Według opowiadań pasażerów ocalonych podczas katastrofy parostatku „Wiera“, nieszczęśliwy wypadek zdarzył się przy następnych okolicznościach: „Wiera“ płynęła boczną drogą z Astrachania w górę po Wołdze. Minąwszy wieś Zołotoje, na statku z nastaniem zmierzchu zapalono lampy. Zamiast olejem, lampy były nalewane łatwo zapalną naftą. Okoliczność ta, jak mówią, była powodem strasznego nieszczęścia. Lokaj, zapalający lampy w kajucie 1szej klasy, pierwszy dostrzegł pożar. Według jego słów, wszedłszy do kajuty pierwszej klasy zobaczył, że jedna z lamp pękła i że pod nią szerzy się ogień. Lokaj rzucił się na przód statku, schwycił wiadro, zaczerpnął wody i powróciwszy do kajuty, wylał je na miejsce ogniem objęte, ale płomienie z nafty wydobyły się na wierzch i zapaliły sufit. Na krzyk służącego, nadbiegł jeden z majtków i zaczął dywanem przyduszać płomień nafty, ale już go nie mógł ugasić. Z rozpaczliwym okrzykiem „gore! pożar!“ rzucili się oni na pokład i przerazili wszystkich. Panika odrazu ogarnęła całą publiczność, która utraciwszy przytomność i w śmiertelnym strachu rzucała się na wszystkie strony obszernego pokładu parowca. Kupiec jakiś, którego nazwisko nie jest wiadomem, pierwszy dał przykład nieszczęśliwego ratowania się; zarzuciwszy na siebie zwierzchnie ubranie, a nawet i kalosze i przeżegnawszy się, rzucił się do wody, a za nim nakształt stada owiec, zaczęli już skakać do wody, inni pasażerowie, z których wielu nie umiało nawet pływać. Kapitan statku kazał przyspieszyć biegu i zwrócił parowiec ku brzegowi saratowskiemu, ku łatwiejszemu i płytszemu miejscu, lubo „Wiera“ w chwili katastrofy płynęła około lewego samarskiego brzegu; manewr ten został zrobiony dla tego, że lewy brzeg Wołgi w tem miejscu jest bardzo spadzisty i głęboki, lecz pasażerowie, nie bacząc na to, że „Wiera“ płynęła ku mieliźnie, nie przestawali skakać do wody. Płonął przód statku, a wiatr niósł ogień i dym na pokład statku i spędzał z niego ludzi. Choć wreszcie „Wiera“ uderzyła przodem o mieliznę, ale ster jej znajdował się na głębokości czterech sążni i tylko z ponad steru można było rzucać się do 4-sążniowej głębiny, bo przód statku był w ogniu. Ktoś kazał rzucać do wody stoły, ławki, krzesła i wszystko, co mogło być pomocnem tonącym i dać im możność utrzymania się na wodzie. Wielu uratowało się dzięki temu, ale byli i tacy, co zginęli przywaleni ciężarem rzucanych przedmiotów. Do zguby wielu przyczyniła się i ta okoliczność, że pomimo zatrzymania statku maszyna nie przestała pracować i koła parostatku zagarniając wodę i piasek, odrzucały je ze straszną siłą i odpychały tych nieszczęśliwych, co chcieli dostać się na mieliznę. Maszyna była w ruchu od początku katastrofy do godz. 12. w nocy. W pobliżu zgorzałego statku

---

— Przyznajcie się — badał staruszek — Teodor podobno zachodził koło waszej Zosi?.-

— Zkądże o tem wiecie? — zapytał ks. Polikarp.

— Od Herszka...

— A Herszko od kogo?..

— Herszko... Herszko — przypominał sobie ks. Aleksander — Herszko wie od krawca, który Teodorowi robił sutannę.

Ks. Polikarp widział, że teraz trzeba zręcznie ocalić honor domu. Wahał się chwilę, ale postanowił zrobić tę ofiarę i poświęcić swe przekonania dla dobra rodziny.

— Prawda, że Teodor zachodził — mówił obojętnie i z pewnym odcieniem lekceważenia — możebym nawet był mu rad, ale Zosia ma już kogo innego...

— Tak? — zapytał zdziwiony ks. Aleksander — kogo takiego?...

— Stanisława, leśniczego w Hruszowie — odpowiedział ks. Polikarp, ciekawy, jakie to zrobi wrażenie.

— Winszuję, z całego serca winszuję — mówił żywo staruszek — znam go od dziecka, pracowity chłopak, z familji zacnej... powinszować, o! powinszować...

Powróciwszy do domu, zastał już ks. Polikarp list od Teodora, w którym tenże wracał pannie Zofji swoje słowo a to z powodu, że „panna Zofja romansuje z panem Stanisławem“.

— Szelma — zawołał ks. Polikarp — o pieniądzach i sutannie wcale nic nie pisze... zapomniał.

Podał list żonie, która go odczytała zarumienionej z oburzenia i radości Zosi..

— Jeszcze jedna zachodzi okoliczność — mówił łagodnie ks. Polikarp — powiedziałem ks. Aleksandrowi, że Stanisław żeni się z Zosią... a jeżeli teraz i on nie zechce?..

Zosia całowała już ojca po rękach i wołała uradowana:

— Zechce... zechce...

Miała słuszność, bo któżby takiej ładnej popadjanki nie chciał?...

KONIEC.

wydobyto z wody 74 trupów, a w dole rzeki także znajdują ciała. W szkielecie statku znaleziono 5 spalonych ciał ludzkich. Zmarłych grzebią dziś we wsi Zołotoje.

Armaty dynamitowe p. Zalińskiego.

Od wielu lat artylerja morska usiłuje zastosować do bomb zamiast prochu, dynamit.

Zastąpienie to dałoby rzeczywiście pociskom siłę niszczącą o wiele potężniejszą od dotychczasowej i zapewniłoby stanowcze zwycięstwo artylerji nad pancerzami. Jednakże pomimo usilnych starań i w tym polu, celu tego dotychczas osiągnąć nie zdołano. Główną trudność stanowiło to, że pocisk dynamitowy w skutek wybuchu prochu, pękał w samej armacie.

Nie ulękł się tych trudności porucznik Zaliński, który według nowego przez siebie wynalezionego sposobu, rozpoczął szereg prób w forcie Lafayette w stanie New-York. Angielskie pismo *Engineering* bardzo pochlebnie się o nich wyraża.

Przedewszystkiem p. Zaliński zastąpił dynamit zwyczajny, mniej podległym wybuchom w skutek wstrząśnienia gatunkiem dynamitu galaretowatego, którego jednak siła wybuchowa jest dwa razy większa od dynamitu zwyczajnego.

Dalej, już pierwsze próby doprowadziły wynalazcę na myśl, iż należy zupełnie proch zarzucić i uciec się do armat pneumatycznych, tj. działających siłą ściśnionego powietrza. Jest to jedyny ze znanych sposób otrzymania działania i szybkiego i stałego podczas całego przebiegu pocisku wzdłuż lufy. Wprawdzie, w ostatnich czasach zaczęto używać i do zwykłych armat prochu, powoli spalającego się w odpowiedniej ilości dla każdego gatunku armat, ale rzecz jasna, iż użycie znacznego rezerwoaru ściśnionego powietrza, zapewnia jeszcze większą jednostajność działania.

Pocisk p. Zalińskiego, jest napełniony dynamitem, wpośród którego znajduje się zapał. Od niego idą dwa druty do małej baterji z chlorkiem srebra, znajdującej się w końcu pocisku. Baterja może dopiero wtedy działać, gdy pocisk uderzywszy w pancerz zagłębi się w nim nieco. W skutek tego niszczące działanie jego musi być o wiele znaczniejsze niż dotychczasowych pocisków, które wybuchają przez wniknięcie w masę pancerza.

Pociski używane do pierwszych prób, miały około 3 centymetrów średnicy, a za armatę służyła rura mosiężna 8½ metra długości. Przy ciśnieniu powietrza 33 kilogramów na centymetr kwadratowy, rzucała ona pociski na odległość 1,920 metrów (prawie dwóch wiorst). Przy średnicy 10 centymetrów i długości rury 12 metrów, p. Zaliński z odległości 55 metrów przebił pancerz żelazny 13 centymetrowy, składający się z blach położonych jedna na drugiej, i naruszył mur, o który pancerz był oparty. W zwykłych warunkach pocisk przebiłby co najwyżej 3 blachy.

Zachęcony swem powodzeniem p. Zaliński buduje jeszcze potężniejszą machinę niszczącą. Będzie to armata pneumatyczna o 21 centymetrach średnicy. Ma ona składać się z rury żelaznej o ścianach 12 milimetrowej grubości, objętej rurą miedzianą 1½ milimetra grubości. Długość jej będzie wynosiła 18 metrów, gdy Kruppa armata 120 tonnowa ma tylko 16,90 metrów. Zapas powietrza starczy na 6 strzałów jeden po drugim przy ciśnieniu 453 kilogramów na centymetr kwadratowy, a pociski mieć będą [illegible]. Przy tych warunkach armata nieść będzie kule na odległość 3,300 metrów, czyli przeszło 3 wiorst. Przytem p. Zaliński [illegible] zawierające 45 kilogr. dynamitu, przy których to warunkach [illegible] mu się, jak sądzi, rozbijać płyty pancerne 28 centymetrowej grubości.

Jeśli p. Zalińskiego nadzieja nie zawiedzie, to marynarka będzie musiała używać jeszcze grubszych pancerzy.

Ciekawa doprawdy rzecz, na czem się skończy ta walka między armatą i pancerzem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Cesarskie Towarzystwo aklimatyzacyjne w Moskwie, mianowało profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dr. Nowickiego, za jego prace na polu rybactwa, swym członkiem honorowym i udzieliło mu dotyczący dyplom, własnoręcznie przez w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, protektora tego Towarzystwa, podpisany.

Teatr. Występy pani Zimajer na naszej scenie rozpoczną się dnia 2. września operetką Audrana „Pierścień rodzinny" (Gilette de Narbonne). Bilety zamawiać można od dnia 28. bm.

Z dniem 1. września otwartą zostanie szkoła chóru. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja teatralna od godziny 10. do 12. przed południem.

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Hetm. Dacha l. 10) nadesłali swoje najnowsze dzieła: Malczewski Jacek „Na etapie", najnowszy obraz olejny większych rozmiarów. Obraz ten tylko ośm dni wystawiony będzie na widok publiczny w salonach nieustającej Wystawy. Następnie odbierze go właściciel pan Stanisław Burzyński z Krakowa.

Jedenastoletni skrzypek, Fryderyk Kreisler, w przejeździe do Częstochowic, gdzie podczas wystawy da koncert, wystąpi w koncertach także w Krakowie i we Lwowie. Mając lat 7, wstąpił do Konserwatorjum w Wiedniu, gdzie ojciec jego jest lekarzem, i po trzech latach, co — jak pisze jedno z pism wiedeńskich — jest rzeczą niesłychaną w annałach historji muzyki w Wiedniu, przyznano mu jednogłośnie pierwszą nagrodę. Kreisler jest uczniem Hellmesbergera, a następnie prof. Masare w Paryżu. Jesteśmy wielce ciekawi występów tego cudownego dziecka.

Wpisy uczennic w koncesj. szkole muzycznej L. Marka (Rynek l. 9) rozpoczęły się już dnia 20. bm. Egzamina wstępne odbywają się każdego dnia w godzinach od 1. do 3. po południu. Z dniem 1. września rozpoczną się lekcje we wszystkich trzech oddziałach szkoły gry na fortepianie. W oddziale pierwszym dla początkujących jest egzamin wstępny zbyteczny. W oddziale drugim wyższym i trzecim (do wydoskonalenia gry) wymagany jest dla nowo-wstępujących uczennic egzamin. Bliższe szczegóły podaje prospekta, które bezpłatnie otrzymać można w szkole.

Ruch Stowarzyszeń.

Zarząd „Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie", w myśl uchwały powziętej dnia 3. bm., dla ułatwienia sobie działania i wygody członków Towarzystwa, jakoteż szerszej publiczności, otworzył biuro informacyjno-statystyczne w sprawach handlowo-przemysłowych. Biuro to umieszczone zostało w domu róg Rynku i ul. Trybunalskiej l. 1 na I. piętrze, a urzęduje w każdy dzień powszedni od godziny 8. rano do 12. w południe. Mając w niem członkowie Tow. własne ognisko dla swoich zawodowych interesów, będą tem skuteczniej i korzystniej dla tychże mogli działać.

W biurze tem, w którem załatwiane są także wszelkie czynności kancelaryjne Stowarzyszenia, odbyło się dnia 20. bm. posiedzenie Zarządu; ważniejsze zaś sprawy, jakiemi się na niem zajmowano, są następujące: 1. Wysłuchawszy sprawozdania pana Ihnatowicza z pobytu jego w Czerniowcach dla porozumienia się tam w sprawie zamierzonej wycieczki towarzyskiej Lwowian do tego miasta w dniu 11. września br., w celu odwiedzenia tamtejszej polskiej ludności, oraz zapowiedzianej Bukowińskiej krajowej Wystawy przemysłowej, uchwalono zawiązać dla przeprowadzenia tejże wycieczki obszerny Komitet obywatelski, działający wspólnie z Zarządem Towarzystwa, i pierwsze posiedzenie takiego Komitetu odbyć we środę dnia 25. bm. o godzinie 7. wieczór w biurze Gremium. 2. Uchwalono utworzyć przy Zarządzie Stowarzyszenia dwie stale urzędujące sekcje, mianowicie handlową i przemysłową. 3. Postanowiono urządzić w roku bieżącym lub przyszłym specjalną Wystawę wyrobów skórzanych, jako: garbarskich, białoskórniczych, szewskich, rymarsko-siodlarskich i rękawiczniczych, a przytem postarać się o założenie [illegible] wytwórczej szewskiej i także spółki garbarskiej. Dla bliższego zaś omówienia tej sprawy uchwalono odbyć w biurze Stowarzyszenia posiedzenie ludzi fachowych, w piątek dnia 27. bm. o godzinie 7. wieczór. 4. Uchwalono zaproponować na mającem się odbyć w październiku br. walnem zgromadzeniu Towarzystwa, aby w miejsce dotychczasowej przyjęło dla siebie nazwę; „Związek kupców i przemysłowców." 5. W obec listu od Zarządu głównego Tow. „Kółek rolniczych" o podanie firm kupieckich i cenników towarów dla użytku tychże Kółek, uchwalono odnieść się do członków Tow., mieszkających w pobliżej dotyczących Kołek, aby udzielili pożądanych wiadomości, a po otrzymaniu takowych zakomunikować je rzeczonemu Zarządowi. 6. Odczytano list ks. Jerzego Czartoryskiego, pełen życzliwości dla Tow., a dotykający głównie sprawy stosownego urządzenia i rozszerzenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, oraz wybudowania dla niej i dla Muzeum przemysłowego odpowiedniego gmachu. 7. Przyjęto 8 nowych członków. 8. Sprawę wydawnictwa własnego organu Stowarzyszenia postanowiono przedłożyć do załatwienia na mającem się odbyć niezadługo walnem zgromadzeniu; z gościnności zaś pism dla spraw przez Tow. podejmowanych, starać się jak najbardziej korzystać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasy oszczędności w Galicji. P. Władysław Skulicz, urzędnik Kasy oszczędności w Samborze wydał niedawno broszurkę, zawierającą przegląd czynności 21 kas oszczędności, istniejących obecnie w Galicji.

Z następnego zestawienia cyfr można się przekonać o wzroście tych pożytecznych instytucyj.

Kapitał wkładkowy powiększył się w ciągu 1885 r. o 1,722.534 złr. i wynosił z końcem roku złr. 37,432.034. Portfel wekslowy, który zmiejszył się z powodu większej ostrożności w eskontowaniu, przedstawia sumę 6,904.731 złotych.

Pożyczki hipoteczne, stanowiące najbezpieczniejszą lokację powierzonych kasom oszczędności kapitałów, uczyniły przeszło 22 milj. złr., zaliczek na papiery wartościowe udzielono 796.550 złr.

Zaliczki, gminom i powiatom udzielone, wynosiły w 12 kasach oszczędności, które je udzielają, blisko miljon złr., natomiast pożyczki, Towarzystwom zaliczkowym udzielane, przedstawiają nader niską sumę 338.485 złr. Lokacja kapitałów wkładkowych kas oszczędności przez zakupno papierów publicznych wynosiła 1,749.090 złr.

Czysty dochód administracyjny kas oszczędności z kapitałów obrotowych, po potrąceniu wydatków wszelkich wynosi kwotę 235.343 złr. W jednej tylko powiatowej kasie oszczędności w Bochni okazała się strata 732 złr.

Fundusz rezerwowy, który stanowi własny majątek kas oszczędności, wynosi 3,320.617 złr. 91 cnt.

Ruch gotowizny przedstawił: w poborze 54,339.692 złr. 18 cnt., w wydatkach 54.696.039 złr 18 cnt., razem ruch gotowizny wynosił w 1885 r.: 110,035.731 złr. 36 cnt.

Sprawy kominiarstwa. W skutek zapytania komitatu torontalskiego na Węgrzech, czy gmina może zezwolić niekwalifikowanym kominiarzom czyścić kominy, węgierskie Ministerstwo handlu orzekło: że kominy przynajmniej raz na miesiąc a nawet i częściej według zatrudnienia mieszkańców powinne być czyszczone i to przez fachowych kominiarzy, którzy w razie zaniedbania obowiązku do odpowiedzialności mogliby być pociągnięci. W przeciwnym razie gmina winna być ukaraną. Taksy kominiarskie mają być ustanowione w drodze administracyjnej. Czyż kwestją tą, dotyczącą bezpieczeństwa mienia publicznego, troszczą się gminy nasze. Bynajmniej. W miastach nie wiele dbają o to, a tem mniej po wsiach. Dopiero większa klęska pożarowa zbudza na chwilę czujność naszych władz autonomicznych, ale tylko na chwilę, bo wkrótce zaraz zasypiają w swej obojętności i apatji.

Lwów 23. sierpnia. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 7·— do 7·50, pszenica biała 7·— do 7·80, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·— do 5·60, jęczmień browarny —·— do 5·50, jęczmień na paszę —·— do 4·90, owies 5·— do 5·50, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka 5·50, do 7·—, koniczyna czerwona —·— do 8·—, —tymotka —·— do —·—, fasola —·— do 12·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do 7·— spirytus —·—.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku i niepowetowanej stracie po nagłym zgonie ś. p. męża mojego, jedyną ulgą i pociechą były liczne dowody życzliwości i miłości ludzkiej, które przez pamięć dla nieboszczyka, dostały się mnie w udziale. Spełniam tylko święty obowiązek wdzięczności, składając na tej drodze wszystkim i każdemu z osobna najserdeczniejsze moje podziękowanie, a najprzód wszystkim Szanownym paniom i panom, jakoteż całej służbie, którzy w Zimnejwodzie, w chwili ataku, któremu uległ mąż mój, pospieszyli z ratunkiem, radą i pomocą. WW. PP. Gietritzom i Florjańskim, którzy na pierwszą wiadomość o mojem nieszczęściu przybyli do mnie do Zimnejwody, by mię pod każdym względem wesprzeć; Szanownej pani mecenasowej Sermakowej, która otacza mię macierzyńską niemal opieką; wszystkim przyjaciołom i znajomym, za wymowne dowody ich współczucia i życzliwości; następnie Wmu Drowi Mosingowi za troskliwą i pełną poświęcenia opiekę, jaką otaczał męża mojego w czasie kilkumiesięcznej ciężkiej i niestety nieuleczalnej jego słabości, w końcu towarzyszom broni, przyjaciołom i znajomym, którzy zwłoki nieboszczyka na swych ramionach zanieśli do grobu, i całej tak licznej publiczności, która się zebrała dla oddania mu ostatniej usługi, a mianowicie „Harmonii" i deputacjom innych Towarzystw i Stowarzyszeń, szczególnie Wmu panu Platonowi Kosteckiemu, za rzewne wyrazy, któremi pożegnał zwłoki nieodżałowanej pamięci męża mojego. Jeszcze raz „Bóg zapłać!" wszystkim.

2269 *Zofja Dobrowolska.*

Przegląd polityczny.

Lwów 25. sierpnia.

Przed kilku dniami pojawił się w *Przeglądzie* lwowskim artykuł pełen żalów i utyskiwań, że kraj opuścił i ignoruje od pewnego czasu niesłusznie p. ministra Ziemiałkowskiego, przyczem autor wylicza powody takiego usposobienia kraju przytaczając między innemi, że p. Ziemiałkowski nie bywa na posiedzeniach Koła polskiego, że nie ma łączności z krajem etc. etc.

Gazeta Narodowa i *Nowa Reforma* zwróciły uwagę na ten artykuł i zauważyły, że jest to zwykła u Stańczyków taktyka, jeżeli chcą komuś dokuczyć i że w tym wypadku widocznie komuś z prawicy zależy na tem, aby zachwiać stanowisko p. Ziemiałkowskiego. *Gazeta Narodowa* traktuje ten artykuł nadzwyczaj poważnie, a *Nowa Reforma* zwraca uwagę na ten fakt znaczący, że *Czas* przedrukował artykuł *Przeglądu*. Z tego wnosi *Nowa Reforma*, że jest to niewątpliwie manewr prawicy Sejmowej, jak wiadomo, bardzo bogatej w kandydatów na ministrów.

My nie zwracaliśmy nawet uwagi na bazgraninę *Przeglądu*, bo znaliśmy dokładnie prowenjencję jego artykułu. Oto przed kilku dniami pojawił się w *Morawskiej Orlice*, artykuł przeciw p. Prażakowi jako ministrowi rodakowi, który czytaliśmy bardzo uważnie przyznając autorowi wiele słuszności. Za parę dni pojawia się przeróbka artykułu dziennika berneńskiego w *Przeglądzie*, a niezgrabny autor tej przeróbki przytoczył w niej przeciwko p. Ziemiałkowskiemu wszystkie te zarzuty, które *Morawska Orlice* wytoczyła przeciw p. Prażakowi. *Czas* zaś sądząc, że artykuł ten pochodzi od posłów z prawicy, przedrukował go natychmiast na miejscu naczelnem. Oto historja wystrzału armatniego ze Lwowa na Schillerplatz wiedeński. *Tant de bruit pour une omelette.*

Otrzymujemy następujące zaproszenie na Sejmik relacyjny:

„Szanownych wyborców z większej posiadłości okręgu Rohatyn-Bóbrka zapraszam, by celem wysłuchania mego sprawozdania poselskiego, raczyli przybyć w dniu 31. sierpnia na godzinę 11. rano do Rohatyna.

Mieczysław Onyszkiewicz."

Cesarz zezwolił na urzędowe powitanie go ze strony marszałka i wicemarszałka Wydziału krajowego imieniem kraju, a p. F. Smolki imieniem Izby deputowanych. Powitanie to nastąpi w dniu przybycia cesarza dn. 5. p. m. w Lubieniu o godzinie 7. rano. Namiestnik powita cesarza również dopiero w Lubieniu. Na granicy kraju nie będzie żadnego przyjęcia. W dniu 5go p. m. odbędzie się w Lubieniu w apartamentach zajętych przez cesarza galowy obiad, na który wybitniejsi z dostojników krajowych otrzymają zaproszenie.

W kołach ruskich zapewniają, że pan Iwan Naumowicz otrzyma niebawem parafję prawosławną w Kijowie.

Hr. Kalnoky przerwał swój urlop i powrócił do Wiednia.

Dzienniki czeskie wychwalają rewolucję pałacową w Bułgarji jako akt oswobodzenia Słowian. *Narodni Listy* piszą: „Z najbardziej zagrożonego punktu Wschodu wypędzony został obcy panujący, wiadomo już teraz do kogo na przyszłość należeć będzie wschodnia Słowiańszczyzna. Naród czeski ma wszelki powód do radosnego uniesienia, gdyż los Czechów zależy od wzrostu lub upadku siły rosyjskiej".

Tagblatt dowiaduje się, że Kallay uda się do Serajewa. Szef sekcji Merey został z Ischl telegraficznie do Wiednia wezwany, aby w czasie nieobecności Kallaya załatwiać sprawy Ministerstwa wspólnych finansów.

W Poznaniu odbyło się w sobotę zebranie obywateli Polaków, na którem uchwalono założenie akcyjnego Stowarzyszenia ku ratowaniu ziemi polskiej w obec pruskiego systemu kolonizacji. Wysokość jednej akcji oznaczono na 1000 marek. Donosi o tem *Kurjer Poznański*. Według *Dziennika Poznańskiego* jednak nie jest jeszcze statut uchwalony, pisze on bowiem:

„Jak już powiedzieliśmy, projekt do statutu tej instytucji już wygotowany. Był on nawet w dniu onegdajszym dyskutowanym. W tej pierwszej dyskusji okazała się przecież potrzeba pewnych zmian. Co gdy nastąpi, będzie powołane obszerniejsze zebranie, na którem ostatecznie sprawa statutowa załatwioną zostanie."

Moskiewskie gazety, jak się można było tego spodziewać, twierdzą, że przewrót z dnia 21. b. m. był jedynie dziełem rąk bułgarskich. Kto temu przeczy, ten nie ma ani krzty zdrowego rozumu, albo poprostu jest intrygantem polskim. Bułgarzy, wytrzeźwiwszy się z oczadzenia, spowodowanego „intrygą" wszecheuropejską, nic dziwnego, że zaraz ujrzeli, iż ks. Aleksander prowadzi ich tylko do zguby. To też w końcu artykułu swojego *Dniewnik* bardzo jasno wyraża życzenie, by Bułgarja została nareszcie raz gubernją rosyjską, a wtedy dopiero zazna, co znaczy błogosławieństwo prawdziwe! „Być może, że już czas, ażeby nareszcie pojęto, że Bułgarja nie jest jakiemś państwem, lecz tylko krajem zamieszkałym przez ludność oswobodzoną przez Rosję z jarzma azjatyckiego i że całe nasze staranie o Bułgarję powinno mieć na oku lud, nie zaś polityczne formy jego życia"... Nie można jaśniej określić swych myśli.

Z Paryża donoszą, że Grévy gotów jest ze względu na swoje zdrowie do abdykacji, jeżeli nabierze przekonania, że kongres wybierze Freycineta jego następcą.

Telegramy biura koresp.

Petersburg 24. sierpnia. Manewry wojskowe już się zakończyły. Oficerowie zagraniczni pożegnali się wczoraj z cesarstwem, którzy udali się do Peterhofu. Dziś odbędzie się w Kronstadzie w obecności cara przegląd floty, w którym 56 okrętów weźmie udział.

Berlin 25. sierpnia. Cesarz nadał ambasadorowi francuskiemu p. Courcel insygnia orderu Czarnego orła.

Petersburg 25. sierpnia. Car z małżonką przesiedlili się do Peterhofu. Dziś odbędzie się w Kronsztadzie rewja floty z 56 okrętów.

Salcburg 25. sierpnia. Ks. Bismark wraz z żoną przybyli tu wczoraj wieczorem z Gastein.

Ateny 25. sierpnia. Rewolucja bułgarska wywołała tu zdumienie, żadnego natomiast nie sprawiła wzburzenia. Cała prasa wyraża się z wielką ostrożnością i rezerwą.

Londyn 25. sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, że ponieważ granica afgańska została aż do Dukchi wytyczoną, przeto ułożono się z Rosją, aby rozwiązać komisję graniczną i dalszą część granicy aż do Oksusu uregulować w drodze dyplomatycznej. Rząd śledzi wypadki bułgarskie z wielkiem zaniepokojeniem.

Stambuł 25. sierpnia. Kontrrewulucja w Filipopolu, którą popiera także armja, proklamowała Aleksandra księciem Bułgarji.

Stambuł 25. sierpnia. Ruch w Wschodniej Rumelji na rzecz ks. Aleksandra rośnie z każdą chwilą. Wojska tamtejsze lada chwila ruszą ku Sofji.

Londyn 25. sierpnia. *Times* piszą: „Dalszy rozwój wypadków w Bułgarji przybliża niebezpieczeństwo wojny". Dalej przypisuje *Times* Rosji zamiar wzniecenia w Bułgarji wojny domowej, aby mieć prawo do interwencji, która skompromitowałaby interesa nie jednego mocarstwa europejskiego.

Morningpost mniema, że mocarstwa będą niebawem m[illegible]bierać pomiędzy rosyjską i turecką in[illegible] Bułgarji.

Według dones[illegible] z Melburny korweta angielska „Diamond" anektowała dnia 1. bm. dla Anglji wyspy Kermandek.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Bukarest południe. Z wiarygodnego źródła donoszą, że komendant statku księcia Bułgarskiego telegrafował, iż przybył do Reni, i oczekuje instrukcyj, tenże otrzymał z Sofii polecenie sprowadzić księcia napowrót do Sofii. — Telegram Widdyński donosi o zwycięstwie kontrrewolucji Sofijskiej.

(OK.) **Wiedeń** 25. sierpnia. Z Kalafatu przyszły tu wiadomości, że Rząd prowizoryczny, który detronizował ks. Aleksandra, został obalony, członków jego uwięziono.

W obec uzbrojeń serbskich w Pirocie są tu przekonani o wybuchu wojny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 191·50 do 194·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·50 do 230·50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% r. a 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·— do 104·—, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·15 do 103·15, III. Listy dłużne za 100 złr Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21 do 1·23, 100 marek niemieckich 61·45 do 62·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 25. sierpnia godzina 10. min. 40. Akcje kredytowe 279·80 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 192·25, Południ. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½% Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: chwiejne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. ks. Lubomirski, z Mirzyńca. O. hr. Komorowska, z Czerniowiec. O. Allair, z Kalnicy. G. Hildebrandt, z Wiednia. D. Soltesz, z Buda-Pesztu. T. Czurewicz, ze Złoczowa. W. Janiszewski, z Bolechowa. L. Posner, z Jas. I. Pasławski, z Kołomyi A. ks. Andrejewski, ze Starego Sioła. M. dr. Frankel, z Czerniowiec. C. Holler, z Czerniowiec. A. Sworakowski, z Wyżnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Rodakowski, z Bortnik. I. Rozwadowski, z Rosji. L. Rödlich, z Wiednia. E. Hauk, z Wiednia. H. Freund, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. E. hr. Borkowski, z Ponikwy. Dr. W. Lisowski, z Krakowa. W. Czajkowski, z Medwedowic. H. Zimmerman, z Passewalk. J. Allair, z Kalnicy.

FARBY OLEJNE NA DACHY

lepsze i tańsze niż każda konkurencja

dostarczają

HÜBNER i HANKE we LWOWIE.

2155 6—0

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 16.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Smigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka liczba 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświecił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem, ociemnieniem i chorobą, błaga o litość Szan. Rodaków nad sobą i sierotami.

R. Ł.

Ulica Spadzista liczba 11.

GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

pokojowych i kościelnych

LUDWIKA MARKA

we Lwowie, Rynek l. 9, i

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

Nabiał

wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego,

Dóbr Hr. Tadeusza Dieduszyckiego i z folwarku Starosielskiego, Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego

poleca

„MLECZARNIA HALICKA"

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 6tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego." 2140 38—0

W Instytucie naukowym wojskowym

we Lwowie: **Pałac Skrzyńskich,** Lipowa l. 4,

rozpoczyna się

NOWY KURS

do egzaminów na jednorocznych ochotników i do wszystkich

c. k. Zakładów naukowych i wojskowych

z dniem 1. września 1886 r.

Rozporządzeniem Ministerstwa wojny z dnia 4. kwietnia 1886 oddz. VI. l. 707, otrzymał Instytut upoważnienie do przygotowywania kandydatów do c. k. Szkół kadeckich z brakujących im, według przepisów, klas gimnazjalnych lub realnych. Mogą zatem kandydaci pobierać nauki w Instytucie aż do V. klasy gimnazjalnej włącznie. Kompetenci o przyjęcie do I. roku szkoły kadeckiej winni się wykazać świadectwami z ukończonej z dobrym postępem w gimnazjum, szkole realnej lub w tutejszym Instytucie IV. klasy, do II roku jak wyżej z ukończonej V. klasy.

Zapisywać się można tylko do 10. września r. b., poczem przyjęcie zależeć będzie od ściśle wykonywanych warunków §. 7. Programu zakładowego.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jako też dla uczęszczających do szkół publicznych pensjonat w pięknem, zdrowem i dogodnem miejscu, połączony z gimnastyką i szermierką, kierowany umiejętnie i z prawdziwie rodzicielską opieką. 2198 10—0

Wolne miejsca jak dotąd.

F. Koestlich,

Dyr. zakł. przyj. od 5—7 po poł. (do 31/8, Piekarska l. 21).

Pasy skórzanne do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Lniane napuszczane pasy do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,
Węże gumowe z zakładkami konopnemi i bez,
Węże do sikawek,
Węże konopne,
Sikawki ogrodowe Hydronettes,
Wiaderka do ognia,

dalej

Płaszcze gumowe dla pań i panów,
Poduszki gumowe do nadmuchania

i wszelkie inne artykuły gumowe

jak również

Korki do butelek, Korkociągi, Maszynki do korkowania, Kapsle do butelek, Lak do lakowania butelek, Maszynki do mycia flaszek, Pipy do beczek, Kiszki gumowe do ściągania i różne inne artykuły piwniczne

polecają 2167 5—0

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

FABRYKA PAROWA CYKORJI i SUROGATÓW KAWY

w Rakowicach pod Krakowem.

Kantor i skład główny w Krakowie

(obok bramy Florjańskiej we własnym domu).

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych glebach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny.**

Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **krajową i tańszą.**

Fabryka poleca następujące gatunki (nazwy):

Cykorję krakowską gorzką, w paczkach okrągłych 1/8 i 1/9 kilo.
Kawę śrutową francuską, dająca odwar klarowny.
Kawę krakowską w pudełkach 1/5 i 1/4 kilo z widokiem Krakowa (nie z Prus).
Cykorję pakowaną w szklankach (pakunek konkurencyjny) **i Kawę figową.**

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i gospodynie oceniając dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów zagranicznych, poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. 2112 12—58

MAGAZYN

F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny

poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podług wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2.25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2000 7—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Ważne dla myśliwych!

Główny magazyn broni i przyborów myśliwskich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie i **w Tarnopolu**

poleca po cenach znacznie zniżonych:

Sezon 1886.

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe Lefaucheux kaliber 16 100 szt. 1·—
" " 14 " " 1·25
" " 12 " " 1·45

Mosiężne masiw z jednego kawałka Lefaucheux lub Lancaster
100 sztük kaliber 16 5·—
100 " " 14 5·20
100 " " 12 5·40

Patrony iglicowe Dreysego
" Teschnera
" *Lefau.* i *Lancas.* Eleya
" " Kynocha

Proch myśliwski w najlepszym gatunku pół kilogr. po 71 ct. i 94 ct.
pół kilogr. do rozsadzania 40 ct.

Rewolwery
Systemu Lefaucheux od 3·75
" Lancastra " 5·50

Pistolety tarczowe Floberta od 4·—
Sztućce " " 8·50
250 patronów 6 m/m. z kulami 1·25
100 " 9 " " 1·50

Sezon 1886.

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe Lancaster kaliber 16 100 szt. 1·35
" " 14 " " 1·50
" " 12 " " 1·60

Wyłączny skład na Galicję *patronów piorunowych*, patent. ulepsz. konstrukcji do strzelb Lancastrowych (Centralfeuer Blitz - Brandpatronen) 100 szt. kalibr. 16 3 zł., kalibr. 12 3·50

200 sztuk najlepszych *przybitek* —·35
Kule 5-cio częściowe 10 sztuk —·60
Kule łańcuchowe, 1 sznurek —·10

Śrut we wszystkich grubościach. 1 kilogram —·30
Przy odbiorze 10 klgr. z jedn. num. —·28

Strzelby odtylcowe
Dubeltówki Lancaster od 25·—
" Lefaucheux " 20·—
" kapslowe " 10·50
Pojedynki " " 6·50

Torby myśliwskie od 2·—
Siatki od 1·—, *troki* —·40
Pasy na patrony 1·25
Kamasze do błota 2·—

NOWOŚĆ!

Oryginalne angielskie karabinki repetjery

12-strzałowe z zapałem centralnym kalibr. 44 (12 m/m) systemu i wyrobu COLTA w Londynie.



Długość całego sztućca 100 ctm.
Waga 265 dekagr.
Cena 65 złr.

Jest to broń myśliwska, która uznana została przez ludzi fachowych za najlepszą w swoim rodzaju tak pod względem precyzji strzału jak i wykończenia nadzwyczaj starannego. Karabinki te przewyższają wszystkie dotychczasowe systema magazynowe swoją pojedynczą konstrukcją i trwałym mechanizmem. 2151 10—12

Cennik illustrowany na żądanie rozsyłam franco.

W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym

MARJI ZAGÓRSKIEJ

we Lwowie, ulica Czarneckiego l. 12 dom Wernera

rozpoczyna się tego roku kurs szkolny z dniem 4. września.

Jak dotąd tak i w roku bieżącym program naukowy **w ośmiu klasach** zastósowany jest ściśle do szkół wydziałowych i zwraca się szczególniejszą uwage na naukę języków. Nadto obecnie otwarty zostaje jeszcze **dziewiąty** kurs nauki, a to jako uzupełniający ośm klas, a zarazem jako przygotowawczy do osobnego kursu, który będzie otwarty w roku przyszłym i da sposobność uczennicom do zupełnego przygotowania się dla złożenia egzaminu nauczycielskiego.

Wpisy tak stałych pensjonatek jako też dochodzących, trwają od 27. sierpnia codziennie od godziny 11. do 6. po południu. 2268 1—6

PIERNIK HIGIENICZNY

z fabryki **L. CZYŃSKIEGO** w Jarosławiu

podług licznych świadectw lekarskich i uznań cierpiących jest niezawodnym środkiem usuwającym dolegliwości leniwego trawienia jak: obstrukcja, hemoroidy, dyspepsja, kongestje, zgagę, wzdęcia, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt i dzielnie przyczynia się do wymiany materji odżywczej.

Do nabycia w sklepach własnych: **Lwów,** ul. Halicka l. 8. **Kraków,** Sukiennice liczba 23. **Przemyśl,** ulica Franciszkańska. **Praga,** Graben l. 12, jakoteż we wszystkich aptekach i handlach korzennych, gdzie odnośny plakat jest wywieszony.

Obszerną broszurę, podającą niezawodne rady dla cierpiących na dolegliwości leniwego trawienia napisaną przez lekarza specjalistę rozsyła fabryka bezpłatnie i franco. 2061 1—0

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy, Falbanki na szyje, Rękawiczki różnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.

Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski, parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.

Przybory tualetowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.

Ceraty na meble, stoły, podłogi i na prześcieradła.

Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.

Poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich

JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2073 20—0

Komu nie wpadło w oczy,

że teraz u wielu osób i podczas niepogody obuwie swój połysk zatrzymuje!



Marka ochronna.

Jestto skutkiem wyłącznego używania **francuskiego płynnego smarowidła** (Moment Glanzwichse) Gaertnera, od którego obuwie bez szczotkowania niezwykły otrzymuje połysk, a skóra robi się delikatną i nieprzemakalną, nie traci koloru i prędko wysycha. Preparatu tego używa armia.

Flaszka 50 ct., 2 flaszki 1 zł. 30 ct., 6 flaszek 3 zł franco. — Kupcom hurtownym wielki rabat.

Dla uniknięcia fałszerstw, należy uważać, czy flaszka zaopatrzoną jest w markę ochronną.

Uznania:

„Uznając dobroć Pańskiego płynnego smarowidła, zamawiam nie 2, ale 15 flaszek; należytość 4.80 wysłałem przekazem ***Tomasz Mraz,*** proboszcz w Saldenhofen (Styrja)."

„Serdeczne dzięki za nadesłane smarowidło, które okazało się niezrównanem podczas manewrów w Pilznie Podp. ***Ludwik Reitz,*** c. k. kapitan pionierów."

„Używając od 15 miesięcy nieprzerwanie Pańskich preparatów, dostrzegłem w nich tyle zalet, że je najgoręcej wszystkim mogę zalecić. ***Karol Hörbst,*** ekspedytor pocztowy we Wiedniu VII. Schottenfeldgasse 71."

Dostać można we wszystkich ważniejszych handlach, składach obuwia itp.

Depot: Richard Gaertner, Wien,

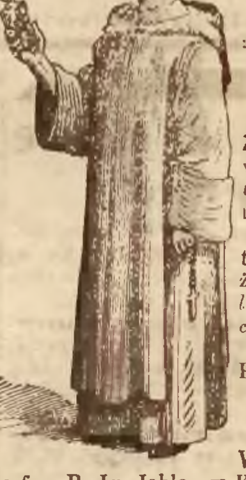
Giselastrasse Nro 4, Parterre. 2076 10—10

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

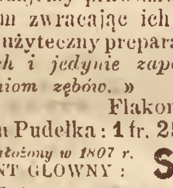
Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Brukselli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli Elixiru do **Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Flakoniki: **2, 4 i 8** fr.
Proszku Pudełka: **1** fr. **25** c., **2** i **3** fr. — Pasta Pudełka: **2** fr.

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *8, ulica Huguerie, 8* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

2111 1—24 B

KALENDARZ

„ŚMIGUSA"

na rok 1887

bogato ilustrowany

opuści prasę w Wrześniu 1886 r.

Prenumeratorowie **„Śmigusa"** którego kwartalna prenumerata wynosi **1** złr. **20** ct., otrzymają powyższy kalendarz bezpłatnie.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym 2071 18—0

5% Listy Hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 2005 5-20

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

PIĘKNOŚĆ!

PLEĆ!

Wyrabiany z kwiatu, owocu i kory kasztanowca pospolitego, tak zwanego kasztanem dzikim,

Dra Jana Liberta Balzam kasztanowy

wygładza zmarszczki, narośla, znaki po ospie, usuwa piegi, czerwoność twarzy i nosa, plamy wątrobiane, węgry, ciemną cerę, oraz wszelkie wyrzuty i nieczystości skóry, wzmacnia obwisłe i wątłe lica nadając im młodociana sprężystość, nadto chroni od szkodliwych wpływów wiatru, mrozu i spiekoty słońca. Częste używanie tego nieocenionego soku przywłaszcza cerze koloryt biały, delikatny i zdrowy i utrzymuje ją w świeżości aż do późnego wieku. Tak samo skutkuje

Dra Jana Liberta Mączka kasztanowa

która z wyłuszczonych owoców i wyciągów kwiatu i kory kasztanowca, w sposób chemiczny preparowana, szczególnie do mycia rąk i innych części ciała, jakoteż do kąpieli się używa. Skład w aptece Ruckera we Lwowie. Cena balzamu 1 złr. 30 ct., mączki 70 ct. 2335 5—10

PLEĆ!

PIĘKNOŚĆ!

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZY

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

JAN IHNATOWICZ

poleca 1987 44—0 4

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6ma medalami zasług i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** — Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon po 50 cnt.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.